Nr. 72. We Lwowie Piątek 13 Marca 1891. Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. półrocznie 12 złr — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srgr., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki, liczba 6 i 7, w domu pana Kiselki: we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes; H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W Berlinie, Frankfurcie i Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie: Reichmann i Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Perés 81.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wierwsza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania, sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Niewyraźna sytuacja.

Lwów 12. marca.

Kontury przyszłej izby posłów są już dość wyraźne. Gdyby nawet w ciągu dalszych wyborów uzupełniających, względnie ściślejszych, zaszły jakowe zmiany, nie będą one zasadnicze i nie zmienią w niczem, albo w każdym razie bardzo mało, wytworzonego już charakteru parlamentu. Jakiż to więc jest ten zarysowany już charakter? Otóż w tem właśnie sęk, że na to pytanie — mimo, iż na pozór tak proste i jasne — nie ma odpowiedzi i bylibyśmy doprawdy ciekawi poznać tego polityka, któryby się podjął, dać na to pytanie dokładną i niedwuznaczną odpowiedź. Zdaje nam się bowiem, że ów polityk byłby dzisiaj w Przedlitawji unikatem i zasługiwałby bezwarunkowo na wyszczególnienie.

Stosunki w państwach, rządzonych konstytucyjnie, są zazwyczaj tego rodzaju, że do ogólnej walki wyborczej stają dwa obozy wielkie: z jednej strony większość, dotychczas ministerjalna, z drugiej mniejszość, dotychczas opozycyjna. A gdyby nawet, skutkiem szczególniejszych okoliczności, owe obozy nie były zupełnie jednolite, ale z rozmaitych się składały stronnictw politycznych, czy narodowych, to zawsze jeszcze da się z mniejszą lub większą dokładnością rozróżnić, gdzie są stronnictwa opozycyjne, a gdzie stronnictwa rządowe. Wyszczególnienie to jest o tyle konieczne, że, według niego, stosownie do wyniku wyborów, ocenia się obraz nowego parlamentu; wie się, czy dotychczasowa większość nadal nią pozostanie i utrzyma się przy sterze, względnie, czy opozycja dotychczasowa, dzięki korzystnemu dla niej wynikowi wyborów, nie stanie się większością rządzącą i nie uchwyci steru nawy państwowej w swe ręce. Tak dzieje się zazwyczaj w państwach o istotnie reprezentacyjno-parlamentarnej formie rządu.

W Austrji, względnie w Przedlitawji, wybory parlamentarne nigdy wprawdzie według tego szablonu się nie odbywały, niemniej jednak i tutaj zawsze umiano dokładnie rozróżnić owe dwa główne obozy w czasie kampanji elekcyjnej. Stosunki partyjne uległy, na pozór przynajmniej, zasadniczej zmianie przed laty dwunastu i wtedy jednak wiedziano, gdzie się ugrupuje większość ministerjalna i jaka będzie mniejszość opozycyjna. Przy odnowieniu izby posłów rady państwa przed laty sześciu, nie było pod tym względem żadnej wątpliwości. Tylko dzisiaj pod tym względem zachodzi wyjątek. Ani przed wyborami, ani w czasie wyborów, nikt absolutnie nie wiedział, które stronnictwa w utworzyć się mającej izbie poselskiej będą składały większość ministerjalną. Tylko dzisiaj i po wyborach zupełny w tym kierunku panuje chaos. Zasługa w tem przedewszystkiem szczególnych i niezwykłych stosunków politycznych i partyjnych, panujących w Przedlitawji, a następnie—osobista zasługa hr. Taaffe'go.

Prezydent ministrów przedłożył cesarzowi reskrypt, rozwiązujący radę państwa. Musimy w tem miejscu znowu się uciec do analogji z państwami szczerze konstytucyjnemi. Kiedyż rząd w tych państwach rozwiązuje parlament? Zazwyczaj wtedy, gdy sytuacja w nim staje się niewyraźną i gdy skutkiem tego rząd uważa za stosowne, odwołać się do opinji kraju. Wynik wyborów jest wówczas dla rządu jasną wskazówką. Jeżeli kraj w większości swojej mu ufa, wówczas wysyła do parlamentu większość ministerjalną; jeżeli nie, wtedy stronnicy rządu pozostają w mniejszości. W każdym razie wie rząd, jakie ma być jego stanowisko, wie także kraj, jak się dalej ułożą stosunki w parlamencie.

W Austrji dzisiaj o tem wszystkiem ani mowy być nie może i nikt chyba dzisiaj nie jest w stanie powiedzieć, jaki charakter ma wynik dokonanych wyborów parlamentarnych, a to z tej prostej przyczyny, że nie ma jasnej i zdeklarowanej większości, która mogłaby uchodzić za wyraz życzeń większości, nie ma ścisłej granicy między nią a mniejszością opozycyjną. Jeżeli, jak powiadamy, wina tego spada przedewszystkiem na same stosunki szczególniejszej natury politycznej, panujące w Przedlitawji, to nie mniejsza wina ich większego jeszcze powikłania spada na... prezydenta ministrów. Rozwiązując radę państwa, oświadczył hrabia Taaffe w komentarzach rządowych do patentu cesarskiego, że dotychczasowa większość nie daje dostatecznej podpory rządowi, że więc z nią rządzić nie można, że zatem zachodzi potrzeba rozwiązania izby posłów i odwołania się do wyborców. Już to samo było postępowaniem co najmniej oryginalnem, bo hrabia Taaffe oświadczył, że będzie dla swoich rządów szukać nowej większości. Tak nie postępuje rząd konstytucyjny. Gabinet stoi i upada wraz ze swoją większością. Hrabia Taaffe nowej próbuje recepty. Rękawiczki balowe zbrukane więc je wyrzuca i sprawia sobie nowe — dotychczasowa większość zużyta, więc hrabia Taaffe szuka nowej. To było postępowanie w każdym razie nie zwykłe i nowe.

Byłoby ono jednak jeszcze do usprawiedliwienia, gdyby hrabia Taaffe przed wyborami był powiedział, na jakiej podstawie pragnie oprzeć swoją większość przyszłą; wówczas wiedzianoby przynajmniej po wyborach, jak się stosunki dla tej przyszłej, zaledwie w zarodku będącej większości ukształtują. Prezydent ministrów jednak tego nie uczynił, sztandaru żadnego w czasie kampanji nie rozwinął i dzisiaj nikt nie wie, pod czyją służy barwą. Widać tylko poszczególne stronnictwa, ofiarujące lub wprost narzucające rządowi swoje usługi, ale nie widać większości, któraby jednoczyła wielka, potężna programowa myśl polityczna. Czy sytuacja taka jest wygodna, a co ważniejsza, czy ma w sobie warunki trwałości?.. to jest pytanie, które naszą delegację szczególnie zająć powinno. Będziemy zapewne wnet mieli sposobność, bliżej nad niem się zastanowić.

Ruskie miscelanea.

(Potwierdzenie naszych słów. — Bałamuctwo „Rusi Czerwonej“. — Hannibal ante portas! — Bajka o wędrownym rublu — Zbawienie duszy nadewszystko!)

Ostatni artykuł nasz, omawiający na tem miejscu sytuację spraw ruskich w Galicji, powtórzyła *Ruś Czerwona* w całej osnowie, składając winę za fakta, tam naprowadzone — naturalnie na Romańczukowców. Potwierdza ona, że istotnie tak się rzeczy mają, jak podaliśmy, zaprzecza tylko temu, jakoby partja staroruska miała się ku rozbiciu. Straciła ona rzekomo tylko jeden mandat, który piastował p. Kowalski, a tego nie można nazwać porażką. Konstatuje dalej, że w takim niemal stosunku, w jakim narodowcy przywykają do partji radykalnej, — i obóz staroruski znajduje owych prozelitów z partji narodowców, a raczej „ugodowców“, czego wymownym dowodem wzrost abonentów na pisma partji moskalofilskiej. Na koniec *Ruś Czerw.* przychodzi do konkluzji, że bardzo możliwą jest rzeczą, iż sam p. Romańczuk, obaczywszy się wodzem bez armji, przystanie w końcu do radykałów.

Oto koniec, jaki organ partji staroruskiej prorokuje „ugodowcom“. — Obojętnem nam nie jest bynajmniej, czy ugodowcy zasymilują się z partją staroruską, czy radykalną. I jedna i druga jest wrogiem narodowości tak polskiej, jak i szczero ruskiej, a ta druga, zaprawna sosem kosmopolitycznym, bogdaj czy nie gorsza...

To też jeżeliby taki miał być ostateczny rezultat ugody ruskiej z rządem, to całkiem słuszne były obawy, któreśmy po zgromadzeniu „Narodnej rady“ objawili i słuszną była nasza bezstronność w sprawie tej „ugody“.

Nie wiele jest pism u nas tak bałamutnych, jak *Ruś Czerwona*, która, jak to już nie raz zaznaczyliśmy, prowadzi zwykłą politykę od przypadku do przypadku. Nie dawne to czasy, kiedy pismo to podniosło i propagowało zawzięcie rozdział Galicji i jej samoistność, na wzór Chorwacji.

Teraz dzwoni na alarm, albowiem jej zdaniem obecna większość w radzie państwa, składająca się z centralistów Niemców i Polaków, gotowa przeprowadzić owe plany, według których sejm galicyjski byłby ostatnią instancją ustawodawczą dla spraw krajowych. Równałoby się to — zdaniem *Rusi Czerw.* — klęsce dla ruskich, którzy w radzie państwa nie mają ani jednego reprezentanta, któryby się o „krzywdy“ russkie upomniał, a Ruś byłaby na pastwę Polakom zupełnie oddana.

Hannibal ante portas“ — woła *Ruś Czerwona* — i wzywa „Russką radę“, aby zwołała jak najprędzej wiec jednomyślących, którzyby stanowczo wystąpili przeciw brato-(?!)-bójczej walce i polityce, i zaprotestowali, choćby za protest ten przyszło im odpokutować.

Znaną sprawę rubli agitacyjnych redukuje organ moskalofilski do nic nieznaczących rozmiarów i opowiada w formie bajeczki, że wchodziła tu w grę tylko jedna trzyrublówka, którą niby jeden ze szlachty przegrał do drugiego w karty w nocy przed wyborami. Banknot ten — istotnie, jak się okazuje, wędrujący — przeszedł następnie drogą zmiany w Bóbrce w ręce żyda, który znowu, niby przez kogoś podmówiony, aby zdyskredytować kandydata moskalofilskiego, publicznie na rynku stanął z trzyrublówką i wygłaszał, że kto głosować będzie za Kułaczkowskim, dostanie ruble.

Rublówki one wraz z żydem skonfiskował z rynku bobreckiego c. k. żandarm, a banknot znalazł się na stole, jako *corpus delicti* agitacji moskalofilskiej.

Oto historja „rubla wędrownego“ przedstawiona przez *Ruś Czerw.* Błogosławiony, kto w nią uwierzy!

Narodna Czasopyś dowodzi ruskiemu narodowi w ostatnim swym numerze, że po nad wszystkie zdobycze polityczne i ekonomiczne, powinien przekładać... zbawienie duszy.

Korespondencje.

Londyn d. 8. marca.

(Podróż królowej Wiktorji. — „Jenerał“ Booth. — Jack rozpruwacz. — Plagiatorowie).

Awantury, jakie wyprawili krzykacze paryscy podczas pobytu nad Sekwaną cesarzowej Frydery kowej, spotkały się tutaj z ogólną reprobacją i spowodowały owacyjne przyjęcie dostojnej podróżniczki, kiedy ta przybyła do Londynu. Tłumy publiczności gromadziły się po drodze, którą jechała do Windsoru, wszyscy uchylali kapelusze, miejscami witano cesarzowę grzmiącymi oklaskami. Prasa angielska do tej pory wybaczyć nie może francuskim malarzom, że w Berlinie figurować nie chcieli, obrzuca ich epitetami zacofanych spekulantów i powiada, że dla pozyskania sobie reklamy urządzili z rozmysłem całą historję, nie wahając się poświęcić cesarzowej, której raz przyrzekłszy swój udział, potem się cofnęli. Rej wodzi w tem wszystkiem „*Times*“, wtóruje mu „*Daily Telegraph*“. Że jest coś w tem, że kryje się tu jakaś zagadka, to nie ulega wątpliwości.

A propos podróży cesarzowej Fryderykowej, godzi się mieć na uwadze, że właśnie królowa Wiktorja, matka jej, wybiera się do Francji. Co będzie jeżeli Francuzi zechcą widzieć w niej nie królowę angielską, lecz babkę Wilhelma II? Taką insynuuje myśl dzisiejszy *Daily Telegraph*, a ta insynuacja, kto wie, czy nie jest właśnie w związku z całą agitacją i czy nie ma na celu odwieść królowę, jeżeli nie od podróży do Grassu, która jest najzupełniej i we wszystkich szczegółach postanowiona i obmyślana, to od zamiaru wstąpienia do Paryża, jaki to zamiar żywi królowa Wiktorja, która dała się już słyszeć z tem, iż w powrocie z Grasse zabawi w Paryżu dni parę. Czy mam jeszcze powiedzieć, co ludzie mówią? Oto że z Grasse królowa Wiktorja ma jakoby po Wielkiej Nocy odbyć pielgrzymkę do pobliskiego Lourdes. Z wielkiem zastrzeżeniem powtarzam tę pogłoskę.

Jenerał Booth miał zabawną przygodę. Ten hetman „armji zbawienia“ odbył świeżo wycieczkę na ląd stały. Był w Brukselli, mówił publicznie i zrobił fiasco; pojechał do Paryża, *idem*; miał jechać do Marsylji, ale doznawszy zawodu, dał już za wygranę dalszej peregrynacji i zawrócił. Otóż smutno było nieborakowi na drodze z Paryża do Calais i stąd do Dover i pragnął się rozweselić. I któż wyobrazi sobie zdziwienie oczekujących na przystani w Dover wstrzemięźliwych podkomendnych wstrzemięźliwego generała, kiedy tenże, wysiadłszy z okrętu, powitał ich wprawdzie ze łzami wzruszenia w oczach, ale język mu się plątał biedaczkowi, a nogi najoczywiściej odmawiały posłuszeństwa. Któż opisze ich zdumienie, kiedy spostrzegli, że z tak dostojnych a wymownych ust szanownego jenerała rozchodzić się poczyna przyjemna i przenikająca woń $C_2 H_6 O = C_2 H_5 HO$, — jak powiadają chemicy?

Osłupieli...

Czcigodny jenerał był pijaniuteńki, i powtarzał tylko przez zęby: „dobry trunek na frasunek.“ Gdzie, kiedy, jak, czem, w jaki sposób się to stało, nie mogli się dowiedzieć; jenerał był już tego dnia cały zamknięty w sobie i do wynurzeń żadnej nie ujawniał skłonności. Tyle tylko wiadomo, że nazajutrz kiedy się przebudził, nie umiał na razie zdać sobie sprawy czy jeszcze jest w Brukseli, czy też już do Paryża przybył. Zdaje się, że tym razem jenerał przekonał już faktycznie cały świat, gdzie naprawdę widzi zbawienie...

To nie jest wszakże najlepsza farsa jenerała. Jak wiadomo, Jack Rozpruwacz zdołał ujść sprawiedliwości i po dziesiątej swej zbrodni, przed trzema tygodniami spełnionej. Co robi w obec tego „jenerał“ Booth? Oto oświadcza gotowość odszukania zbrodniarza. „Moja armja — powiada — do najskrytszych, najbrudniejszych siedzib Whitechapel (dzielnica, w której Jack morduje) przenika. Ona go odnajdzie z pewnością, byle jej pozwolono żądać w danej chwili pomocy policji.“ Nie uczyniono zadość temu życzeniu, i słusznie. Że „armja“ jenerała z czcigodnym dowódcą swoim jest w Whitechapel na swojem miejscu i jak u siebie, to nie podlega wątpliwości. Ale żeby miała prawo posiłkować się i dysponować policją angielską, tą policją, której każdemu przedstawicielowi z poważaniem rękę się podaje — nie, „jenerał“ Booth nie rozumie nawet, jakiego gatunku farsę tej policji zaproponował. Zrobiła jednakże kiksa ta policja, aresztując majtka Sadlera, jako domniemanego sprawcę zbrodni. Z góry można było zapewnić, że Sadler, dziś już zresztą wypuszczony na wolność, nie jest tym sprawcą. Rozpruwacz nie może być człowiekiem z gminu. Ten łotr, ta wyrafinowana kanalja musi być człowiekiem z innej sfery i człowiekiem zamożnym. Miejmy nadzieję, że czas to okaże.

Na zakończenie słówko o innej przygodzie i o innej farsie, jaka spotkała szanownego skąd inąd lorda majora Londynu, aldermana Savory. Tę farsę wypłatała mu *Pall Mall Gazette*.

Oto jak to było. Lord major miał w ubiegłym tygodniu orację do studentów w *Polytechnic Institute* na Regent Street. Oracja była bardzo ładna. Lecz cóż się dzieje: na trzeci dzień *Pall Mall Gazette* podaje tekst mowy pana Savory, a tuż obok w sąsiedniej szpalcie kazanie słynnego mowcy kościoła *Tabernacle*, p. Spugeon, wygłoszone w r. 1864. I cóż się okazuje? — Oto obadwa przemówienia są identyczne. Nie tu wszakże koniec humoru. Oto wśród ogólnego śmiechu, jaki epizod ten wywołał, znalazł się dziennik, który pogodził obudwu szanownych oratorów, ogłosiwszy tekst przedpotopowego kazania słynnego biskupa francuskiego Massillona (1663—1742)... Tak więc w dwóch ratach, które dzieli lat 27, krasomówstwo angielskie popełniło plagiat w jednem źródle francuskiem. *Shoking!*

„Zmora rosyjska“.

W Dreznie nakładem drukarni Glössa wyszła w roku bieżącym spora broszura niemiecka, stron 68 in 8 vo, p. t.: „Zmora rosyjska“. Obecnie widuje ją się bardzo często w oknach księgarskich z dodatkiem, że w Rosji jest zakazana. Co autor myśli i chce, to wypowiedział krótko w końcowem zreasumowaniu, które tutaj przytaczamy:

„Kończymy i streszczamy, co się powiedziało w następujące zdania:

Kolos rosyjski ciąży wagą swej masy sam przez się jakoby zmora na drugiej połowie części świata. Uciążliwość chroniczna staje się gwałtownem (*acut*) zagrożeniem przez ferment wewnętrzny i przez zachowywanie się korony rosyjskiej, o ile korona, uciekając się do coraz sroższego systemu, powiększa przez to naprężenie w progresji geometrycznej i dąży coraz widoczniej do tego, aby wybuch już nieunikniony skierować na zewnątrz. W razie wybuchu nabój wysadzony spadnie na Niemcy, ponieważ potęga Niemiec zawadza akcji i planom polityki rosyjskiej. Naród niemiecki może spokojnie wyczekiwać na tę katastrofę i być siebie pewnym, bo przyszłość nie przypadnie barbaryzmowi, zaprowadzającemu równość po swojemu przez naciąganie i obcinanie żywego ciała narodowości na rosyjskiem łożu Prokrust. W ten sposób bowiem można tylko niszczyć i zabijać, podczas gdy tylko prawdziwa misja dziejowa przyszłości będzie panią, a misja ta zasadza się na humanizmie, który indywidualności ochrania i pielęgnuje, wprawiając je do dzieła kulturowego w miarę sił i zdolności każdego narodu. Tymczasem zaś niech naród niemiecki pamięta życzliwie a ciągle o męczonej braci swojej nadbałtyckiej, niech jej okazuje współczucie i tem noc ucisku jej rozjaśnia. Idąc przecież za naszą prośbą, niech naród niemiecki nie ogranicza się w tych sympatjach na samych tylko rodowitych Niemców w prowincjach nadbałtyckich, ale niech obejmie sercem swojem wszystko, co w ziemiach tamtejszych jest swojskiem i zadomowionem, Estończycy i Łotysze to ziemia tak już sprawiona, że na niej silny posiew niemiecki obfity a wdzięczny wyda owoc.“

Ostatnie zdanie charakterystyczne i aż do zbytku otwartość posuwające. Wypowiada ono po prostu: trzeba, żeby Niemcy zabrali prowincje nadbałtyckie całe i kraj ten z niemiecką i nieniemiecką ludnością przyłączyli do swego cesarstwa, bo Niemcy tamtejsi już są Niemcami, a reszta mieszkańców już też przez baronów nadbałtyckich dobrze podniemczona, krótka więc z nią będzie robota, a zniemczy ją się zupełnie. Widzimy więc, w co się obraca ów wzniosły humanitaryzm, prawiący w poprzednim ustępie o szanowaniu i pielęgnowaniu indywidualności narodowej, aby mogła w miarę sił i zdolności sobie przyrodzonych, pracować wspólnie nad dziełem kulturowem całej ludzkości.

Ale zobaczymy zaraz, jak też autor patrzy po świecie i po ludziach, po narodach i ich rządach i czy umie być sprawiedliwym dla wszystkich.

Poczyna on broszurę swoją od zwrócenia uwagi na polityczne naprężenie, które od roku panuje w Europie, a większe jest, niż bywało nawet w czasach Napoleona. Wtedy złe wychodziło z jednego punktu, obecnie wszędzie nagromadziło się materjałów zapalnych i wybuchowych, które w bylekolwiek jakiem miejscu lada iskierka zapalić i do eksplozji doprowadzić może. Pokojowe mowy od tronu i z mównic sejmowych to czyste bałamuctwo, jak niem bywa często i monometr przy kotłach parowych. Niby to pokazuje nacisk normalny, gdy tymczasem naprężona zbytecznie para z lada skazy w ścianie dziurę wyrywa i wybuchem niszczy w koło. To nieznośne położenie uczuwają szczególniej Niemcy. Rzecz ta ma być tak znaną i jasną, że jej autor dowodzić nie myśli. Zastanawia go przecież, że Niemcy doszedłszy do nieznanej potęgi,

---

34)

ZŁOTOBRODY EMIR.

POWIEŚĆ UKRAIŃSKA.

NAPISAŁ

STAN. WIGURA.

(Ciąg dalszy).

Emir, zdawało się, nie troszczył się o nic. Prowadził życie pełne poezji i niczem nieokiełzanej swobody. Tylko nie było komu w duszę zajrzeć, myśli odgadnąć, a on głębin swoich nic odkrywał przed nikim.

Po całodziennej musztrze, którą wszyscy traktowali jak rozrywkę, przywykając do niej bezwiednie, Emir nad wieczorem wracał do swego namiotu.

Przed namiotem czekał na niego wielki dywan perski, rozścielony na ziemi, w samym środku stołek niziutki z przyborem do kawy, na uboczu mniejszy nieco, na którym leżał tytoń w puszcze porcelanowej, a o brzegi opierały się długie tureckie cybuchy.

Emir zasiadał przy swym stoliku wprost na dywanie, nogi podgiąwszy pod siebie, a Sokoł nalewał mu kawę i fajkę nałożoną podawał. Zrobiwszy swoje, usuwał się na bok. Emir siedział samotny pod gołem niebem, paląc fajkę, pijąc kawę i milcząc. Wtedy na około cisza być musiała. Nikt ze służby nie pokazywał się, ażeby się panu nie narazić. Znano już to zamiłowanie grafa i pilnie przestrzegano spokoju. Niekiedy przywoływał do siebie Witorta i grać kazał ale coraz rzadziej.

I teraz sam siedział z filiżanką kawy na stoliku, z cybuchem w ustach i wzrok utkwił w bezmiar stepowy. Długo tak siedział. Późno już było. Od Humania księżyc powstał wielki, jasny, złotosrebrny i podnosił się do góry śród własnej jasności. Gwiazdy nie ustępowały z drogi. Jedne gasły, inne migały blado, a on wiązki srebrnych promieni rzucał na ziemię, oświecał wszystko fantastycznem światłem i wszystkiemu, czego się te promienie dotknęły, nadawał, zda się, kształty, ruchy życia.

Emir w oświeconą ciszę stepu patrzył zamyślony, rozmarzony może.

Wzrok jego tonął w oświetlonej przestrzeni, jakby tam myślą szukał kogoś, lub gonił. Grzbietem pochylających się leciuchno traw, na jasnem tle zdawało się, że przebiegały olbrzymy jakieś. Wysunąwszy się nagle, niby z pod ziemi, pędziły cicho, same ciche i tajemnicze, mieniące się tylko od srebra — i nikły tak samo niewiadomo gdzie, jak nie wiadomo skąd przyszły... Po ziemi ścieliły się albo wielkie cienie, albo smugi drgającego po wierzchołkach traw światła, rozrastały się do olbrzymich rozmiarów, łączyły się z innemi, albo rozpryskiwały się na miljardy promieni. Cisza panowała pognębiająca, głucha, pełna smutku i poezji, pełna złudzeń. Zdawało się, że step roił się fantastycznymi znakami, które niewidzialne, niepochwytne otaczały człowieka swemi przejrzystemi ciałami, wkradały mu się do duszy, do myśli i dostrajały go do wrażeń i uczuć niezwykłych.

Przez tę ciszę wielką co chwila przepływały echa wycia zgłodniałego wilka, które płynąc potężniały, rosły, odbijały się ze wszystkich stron i uderzały wreszcie o ucho, niby odgłos pełnej grozy piekielnej muzyki. Do wtóru echom wilczym słychać było szczekania zwołujących się lisów, lub cichy i złowieszczy szelest skrzydeł sępów, na daleki żer lecących.

Emir siedział nieruchomy, zamyślony, nic świadomie dostrojony do otoczenia.

W tem dźwięk ludzki od stepu ucho jego uderzył.

Podniósł głowę i w ciszę się wsłuchał.

Tak, to był głos ludzki. Słuchał jeszcze... śpiew...

Wzrok jego w świetlaną przestrzeń wytężył się — ale tam nikogo nie dojrzał. Jakieś cienie tylko kołysały się na ziemi.

Śpiew tymczasem stawał się wyraźniejszym

Emir bystrym słuchem łowił wyrazy... dźwięki... wreszcie złożył się przed nim cały frazes muzyczny i wyraźnie słyszana piosenka:

Oj misiaczu, misiaczeńku
Ne świty nikomu,
Tylko momu myłeńkomu
Jak ide do domu!

Świty jemu w deń i w noczy
I rozhaniaj mary;
A jak pryjde mij myłeńkij
To zajdy za chmary...

Oj misiaczu, misiaczeńku!
Zajdy za komoru,
Nechaj-że ja z moim myłym
Troszky pohoworu...

Emir porwał się na równe nogi, jakby go siła niewidzialna wysadziła do góry.

— Ona! — zawołał.

Głos jego był zgnębiony, głuchy, jakby się z głębiny niezwykłej wydobył.

Śpiew ustał.

Graf w ręce klasnął, kazał podać konia natychmiast i wskoczył na siodło i jakby go siła jakaś potężna gnała, w kierunku słyszanego głosu poleciał.

Nie zdziwiło to nikogo, nikt też się nie domyślał, jaka siła w step grafa popędziła.

Słuchającemu piosenki Emirowi, zdało się, że ktoś jęczy, ktoś płacze; te jęki nie słyszane, te żale nie wypowiedziane uderzały w serce jego siłą magnetyczną, której oprzeć się nie zdołał.

Poleciał w step i zniknął.

Krótką chwilę słychać było tętnienie kopyt końskich. Ustało potem — i znowu wszystko do dawnej ciszy wróciło. Namioty wyglądały niby spiące w promieniach światła i wszystko spało w około.

Emir w step otwarty wjechawszy, nagle konia wstrzymał. Spostrzegł wyraźnie, że na trawie położył się jakiś cień olbrzymi, który poruszał się wolno.

Skierował ku niemu konia. Cień sunął się powoli, a obok niego wyraźnie narysowała się postać jeźdźca bez czapki.

Zbliżali się ku sobie, jakby się zmierzyć mieli.

Emir pistolet z olstry wydobył i w pierś jeźdźca skierował.

— Stój! Strzelę! Kto tu?

— Ja... — odezwał się głos cichy.

Emir pistolet wetknął.

— Niech pan strzela.. może i lepiej będzie...

W głosie tym czuć było ból i rezygnację.

Owym jeźdźcem była Hanusia. Graf poznał ją po głosie.

Żałość go jakaś dziwna dla tej dziewczyny opanowała.

Zbliżył się ku niej i porównał się z koniem, Czuł, że mu serce mocniej bije.

— Cóż ty robisz tutaj? — zapytał.

— Po chleb przyjeżdżam...

Emir nie mógł przyczyny odgadnąć.

— Jakto — po chleb? A Maksym ci nie daje?

— Nie chcę iść do *dida* — odrzekła stanowczo z pewną zaciętością i dumą.

Domyślał się, że coś zaszło.

— A tutaj któż ci chleb daje?

— Kto da, to wezmę... a nie dadzą, to się obejdę, a do *dida* wracać nie chcę...

— Dla czego?

— Wolę tu siedzieć...

Spojrzała mu w oczy. Spojrzenia ich spotkały się. Emir dopiero teraz dostrzegł, że Hanusia była chuda, blada, wynędzniała, jakby ją nietylko głód morzył, ale gorsza od głodu — zgryzota.

— Może ci źle u *dida*? — zapytał z pewnem współczuciem.

— Dobrze było.. ale teraz źle.

— Krzywdzą cię?

— Nie.

— Dla czego źle?

— Chcą wywieźć... — odrzekła ledwie dosłyszalnym głosem.

Dźwięk tego głosu trącił w nim jakąś strunę pokrewną.

— Dokąd?

— Albo ja wiem... daleko stąd... do ciotki.

Począł odgadywać przyczynę.

— Czy mówili, dlaczego?

— Mówili i nie mówili... Mówili, że trzeba ciotkę odwidzić, ale w duszy co innego było.

Domyślał się, że kilkarazowe spotkanie się jego wpadło w oczy staremu, więc pragnie usunąć przed nim dziewczynę.

— A ty nie chcesz jechać?

Nie! — odrzekła stanowczo. — Jak mam ginąć, to niech na tym stepie zginę...

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

obojętnie patrzą na losy i położenie swoich braci poza granicami rzeszy niemieckiej, a szczególniej na braci Niemców w prowincjach nadbałtyckich, którzy w śmiertelnych są zapasach z brutalną rusyfikacją. W Niemczech ledwo niektórzy uczeni, religijnie i kościelnie usposobieni, zajmują się tą sprawą i los Niemców nadbałtyckich wielkiej swej ojczyźnie przypominają.

Wcale innemi sympatjami cieszyli się w Niemczech Szlezwig Holsztyńcy, choć im wiary nie wydzierano, później zaś i Alzaci z Lotaryngczykami. Autor zastanawia się nad powodami tego zjawiska, które znajduje w oderwaniu tej niemieckiej kolonji od reszty ziem niemieckich w braku łączności w dziejowych wypadkach i nieobjęcia dalekiej kolonji podaniami, legendami i literaturą niemiecką. Tak przecież dłużej być nie powinno! Honor i obowiązek narodowy rozkazują rozgorzeć w sercu dla nieszczęśliwych ofiar brutalnej rusyfikacji i gniewem się zapalić przeciw sprawcom. Tego warci są Niemcy nadbałtyccy! Siedmset lat wytrwali w odcięciu od całości, a odrębność swoją narodową zachowali w czystości i żywej świadomości. Podniemczyli nawet Estonów i Łotyszów, czego dowodem ma być to, że ci właśnie na niemieckich panów swoich się oglądają, co pokazuje, że im niemieckości zazdroszczą, jak plebejusz zazdrości arystokracji wyższego stanu i dla tego właśnie najbardziej na arystokrację się oburza. Dowód zaiste szczególniejszego rodzaju! Niemcy mimo polskiego osidlenia i rosyjskiego spustoszenia, byli i są tam krzewicielami kultury, są owym *spiritus reagens*, który podsyca i kierunek nadaje życiu wszystkich tamtejszych mieszkańców.

Siły żywotnej Niemców w tamtych prowincjach dowodzi najlepiej zawziętość rosyjska, jadem i śmiercią na nich ziejąca. Nie zadowolono się tak zwaną reformą administracji, szkolnictwa, policji i sądów, gdy żywioł niemiecki usunięto z każdego wpływowego miejsca, aby przez to znaczenie Niemców zniweczyć; ale silą się na zgniecenie egzystencji żywiołu niemieckiego, jak tego system szkolny niezbicie dowodzi. Odebrano najprzód niemieckim zakładom prywatnym prawo do wystawiania świadectw, jakąkolwiek wiarę i znaczenie mających a gdy to jeszcze prywatnych zakładów szkolnych nie zabiło, zarządzono rusyfikację przymusową. Prócz tego ograniczają i kładą trudności wychowaniu i nauce domowej w rodzinach, do czego się zrozpaczone rodziny zabierają z konieczności, choć wiedzą, że to rzecz trudna i niewystarczająca. Widoczna więc z tego, że moskwicyzm dąży do usunięcia niemieckiego wychowania i niemieckiej oświaty, aby zatkać żywotne źródła dla niemieckiej narodowości i plemię to w ziemiach tamtejszych wyniszczyć i wygubić. W takiem postępowaniu objawia się wyrafinowana nienawiść. Wytężenie nadzwyczajne tej nienawiści i niesłychane wyszukiwanie okrótnych środków, aby ofiary zniszczyć i zetrzeć, te pochodzą z ukrytej, ale niepokonanej obawy, że ofiara ta mimo okucia i poniewierania, mogłaby się jednakże podnieść i zatryumfować, a więc — *écras z l'infame!* Dla cierpiących niewinnie, czyż może być większy honor i większe uznanie?"

Tak pyta autor, ale i my, którym wszystkie te jego wywody ciągle na myśl przywodzą francuskie *tout comme chez nous,* mamy wielką ochotę westchnąć, zapłakać i zapytać autora, czy on nie słyszał nigdy o tem, że nie sami Niemcy nadbałtyccy i nie w samej Rosji tylko doznają takiego losu?... — woła nader trafnie *Dz. Pozn.*

Autor powiada dalej, że Rosja godzi w niemczyznę, bo jedynym dla niej ratunkiem wybuch na zewnątrz, a to zewnątrz może być tylko za granicę ku Niemcom.

W tem przecież jeszcze coś, choćby pozór tylko, jakiejś logicznej, a politycznej potrzeby. Ale co usprawiedliwia los Polaków i system szkolny pruski w polskich prowincjach, który autor broszury tak trafnie współopisał? Nie pojmuje autor, dla czego ta obojętność na losy Niemców nadbałtyckich u narodu i rządu niemieckiego? My mu damy odpowiedź!

Nie można przecież potępiać i głośno wytykać tego, złem to nazywając, w czem się samemu tkwi po uszy. Prawa do upominania się o sprawiedliwość nabiera się przez pełnienie sprawiedliwości. Nadbałtyczanie niemieccy cierpią za Nadwiślan i Nadwarcian wraz z Nadodrzanami polskimi. Niedościgłe, ale sprawiedliwe są sądy Boskie!

Galic. towarzystwo gospodarcze.

Komitet galicyjskiego towarzystwa gospodarczego ogłosił obecnie sprawozdanie ze swych czynności za rok 1890 które przedstawione zostanie walnemu zgromadzeniu.

Ze sprawozdania tego dowiadujemy się, że subwencje, uzyskane na cele towarzystwa w roku 1890, przedstawiają następujące cyfry: Subwencje państwowe: w dziale naukowym i statystyki 7550 zł. w dziale chowu zwierząt, produkcji roślin i wystaw 21.950 zł., razem przeto subwencje rządowe wynosiły w roku 1890 kwotę 29.500 zł. Subwencje krajowe wynosiły w roku 1890 kwotę 6240 zł.

Subwencię, wyznaczoną na wykłady rolnicze dla włościan, rozdzielił komitet towarzystwa w ten sposób, iż udzielił towarzystwu kółek rolniczych 1200 zł., zjednoczonemu towarzystwu dla pszczelnictwa i ogrodnictwa 490 zł., na urządzenie wędrownych wykładów o uprawie i wyprawie lnu 290 zł. Subwencja, wypłacona zarządowi kółek rolniczych, została użytą podobnie, jak w latach poprzednich, na odbycie lustracyj gospodarstw włościańskich, połączonych z odpowiedniemi pouczeniami. Czynność ta została poruczoną lustratorom pp.: Wiśniewskiemu, Gawareckiemu, Szybińskiemu i Biedroniowi, ogółem zwidzono w ten sposób 171 gmin.

Działalność, z pomocą subwencji ministerjalnej podjęta, skierowaną była ku zebraniu i zestawieniu dat z dziedziny statystyki rolniczej, uznanych za potrzebne przez ministerstwo rolnictwa. Komitet przedłożył ministerstwu następujące prace:

a) Dodatkowo do wykazu zbiorów z roku 1889, przedłożył komitet szereg uwag, rzucających bliższe światło na ilość i jakość zbioru poszczególnych ziemiopłodów.

b) Zbiór wykazów z cenami targowemi ziemiopłodów, praktykowanemi w ważniejszych punktach handlu zbożowego we wschodniej części kraju

c) Wykaz z zestawieniem dat, odnoszących się do produkcji owoców w roku 1889.

W ciągu wiosny, lata i jesieni, aż do końca października 1890 zbierał komitet, jak w latach poprzednich, perjodyczne doniesienia o stosunkach atmosferycznych, o postępie i stanie zasiewów, z kolei o rezultacie zbiorów i na podstawie tych doniesień składał ministerstwu co dwa tygodnie zwięzłe relacje

Komitet podnosi w swem sprawozdaniu, jako fakt pocieszający, iż w ciągu ostatniego roku wzrósł dość znacznie zastęp współpracowników w sprawach statystyki gospodarskiej

Mając na względzie częste zgłoszenia właścicieli obór prywatnych, dotyczące sprowadzania bydła oryginalnego, jak również ze względu na potrzebę zmiany rozpłodników w niektórych oborach zarodowych, subwencjonowanych i pełnej półkrwi, powziął komitet myśl zajęcia się zakupnem rozpłodowego bydła za granicą, aby tym sposobem ułatwić interesowanym nabycie doborowego materjału do chowu. Informował się też komitet o cenach tegorocznych bydła rozpłodowego w Szwajcarji, a gdy otrzymał wiadomość, iż są one wyższe jeszcze, jak po inne lata i za doborowe rozpłodniki w wieku mniej więcej rocznym od 1200 do 2000 franków żądają, zawiadomił o tem wszystkich zamawiających, którzy na opust z subwencji liczyć nie mogli i zapytał ich, czy wobec takich warunków nie odstąpią od zamiaru sprowadzania bydła. Gdy atoli przeważna liczba zamówień potwierdzoną została, postanowił komitet wysłać za zakupnem bydła rozpłodowego do Szwajcarji i Oldenburga komisję, do której wybrani zostali pp.: Jan Breuer referent, Adam Konopka inspektor i Feliks Sandor inspektor chowu bydła przy Towarzystwie rolniczem krakowskiem.

Komisja w podróży swej zatrzymawszy się w okolicy Salzburskiej celem zakupna 2 buchajów rasy pinzgauskiej, udała się do Szwajcarji, stamtąd zaś wprost do Oldenburga.

W dalszym ciągu swego sprawozdania omawia komitet sprawę wystawy bydła rogatego we Wiedniu 1890 roku i odznaczonych wystawców galicyjskich.

W złotej księdze gospodarstwa i leśnictwa w Austro-Węgrach, wydanej z okazji powszechnej rolniczo-leśnej wystawy we Wiedniu 1890 roku, podaną jest ocena naszej wystawy bydła, a wypowiedziane tam słowa, „że jakkolwiek trudne miała Galicja zadanie, wstępując w szranki współzawodnicze po wystawie bydła z Czech, Moraw i Szląska, to jednakowoż świetnie się z niego wywiązała", świadczą o uznaniu, jakie kraj nasz w tej gałęzi gospodarstwa zyskał, co wobec tego, jak wiele pozostaje nam uczynić, aby stałe i trwałe źródło dochodów z ulepszonego chowu osiągnąć, niechaj będzie zachętą do dalszej wytrwałej w tym kierunku pracy.

Wnioski p. Juljusza Frommla, z dodatkowym wnioskiem p. Aleksandra Raciborskiego, dążące do ujednostajnienia ras bydła w kraju i żądające w tym celu ustawy, rozesłał komitet w myśl uchwały rady ogólnej Towarzystwa gospodarczego z roku 1890, wszystkim oddziałom z prośbą o dokładne ich zbadanie i przedłożenie opinji. Nadto postanowił komitet zwołać na naradę ze stosunkami kraju dobrze obeznanych gospodarzy i hodowców bydła, aby w tej samej sprawie zasiągnąć ich zdania. Narada ta odbędzie się w b. r., a wynik tejże, jak również treść odpowiedzi oddziałów, przedłożone będą najbliższej radzie ogólnej Towarzystwa gospodarczego.

Z uchwał, zapadłych na XXV. radzie ogólnej wykonano następujące: zamianowano p. Henzla delegatem na okręg bobrecki; zatwierdzono przeobrażenie się oddziału kołomyjskiego w pokucki; nowo mianowanym członkom honorowym ks. Colloredo-Mannsfeld, Szułdrzyńskiemu, Kurnatowskiemu i hr. Kwileckiemu przesłano dyplomy.

Wniesiono do c. k. ministerstwa rolnictwa petycję o udzielenie subwencji na przeprowadzenie próbnych doświadczeń nad użyciem kainitu, na wydanie dziełka o nawozach sztucznych, w szczególności potasowych, wraz z instrukcją do prowadzenia doświadczeń polowych.

Wniesiono do Koła polskiego memorjał o spowodowanie rządu do jak najenergiczniejszej akcji w kierunku zniżenia taryf kolejowych, tak w ruchu wewnętrznym jak w związkowym. Zarazem udano się do p. ministra Zaleskiego o poparcie tej sprawy.

Przedłożono ministerstwu rolnictwa prośbę o zwiększenie subwencji na r. 1890 na obory zarodowe; zaś do Koła polskiego odniesiono się z prośbą poparcia u rządu sprawy ujednostajnienia cen soli w całym kraju.

Ogólna liczba wszystkich członków Towarzystwa wynosi 1321, a w porównaniu z r. 1889 podniosła się o 91 członków.

Ruch kasowy wynosił w przychodzie 135.053 zł. 96 ct. i tyleż w rozchodzie — razem zatem 270.107 zł. 92 ct.

Z prowincji.

Nowy Sącz 11. marca. (*Pożar*). Dziś, o godzinie 12. w południe, wybuchł ogień w gminie Chełmiec niemiecki i polski. Początek swój miał on w karczmie izraelickiej, a przyczyną była — jak zwykle — nieostrożność. Zaledwie więc śnieg zeszedł z dachów, wraca napowrót straszna epidemja pożarowa w powiecie nowosądeckim, gdyż przy formalnej burzy suchej i przy nadzwyczaj silnym wichrze w kierunku z południa ku północy, spłonęło około dwadzieścia kilka gospodarstw, a kilkadziesiąt budynków, licząc zabudowania gospodarskie. Pomimo dość znacznej obfitości wody gruntowej i studzien, był ratunek bardzo utrudniony z powodu braku zupełnego narzędzi, potrzebnych w tego rodzaju wypadkach.

Na wielkie uznanie zasługuje kierownictwo stacji kolejowej w Nowym Sączu, z której to stacji zostały nietylko wysłane zupełne 2 treny, ale nadto osobnym pociągiem zawieziono pod sam Chełmiec, przez obszary którego trasa przechodzi, około 200 robotników i rzemieślników, którymi przy akcji ratunkowej kierowali i kierują pp. urzędnicy. Także straż ochotnicza miejscowa wyruszyła prawie w komplecie na miejsce pożaru, pozostawiając w mieście tylko małe pogotowie.

Tu dodać należy, że gmina powyższa, dotknięta nieszczęściem, leży 2 do 4 kilometry odległości od centrum miasta, licząc od początku gminy do końca tejże.

Przy akcji ratunkowej brał czynny udział również i starosta Friedrich, który swojemi radami i wpływem niemało przyczynił się do zlokalizowania ognia.

Godzina 4. Ogień trwa dalej; jest jednak nadzieja, że, w obec energicznej akcji ratunkowej, nie będzie szerzył się dalej. Z ludzi nikt nie doznał cięższego obrażenia; bydła sztuk wiele się poparzyło.

KRONIKA.

Nekrologja. Ks. Jędrzej Skorodyński, gr. kat. proboszcz w Suszycy wielkiej, pow. staromiejskiego, zmarł d. 8. bm. w 60 r. życia, a 39 kapłaństwa. — W Lublinie zmarł Władysław Witkowski, dyr. Tow. kred. w Lublinie. Zmarły oddawał się z zamiłowaniem matematyce i napisał kilka rozpraw z dziedziny matematyki, a między niemi „Zasady matematyczne muzyki." — We Lwowie zmarli: Marja z Lindnerów Hendrich, w 36 r. życia; Jan Niel Kalat, menniczy i naczelnik urzędu poborczego, w 45 r. życia.

Kalendarz. Piątek (13.): Rozyny. — Wschód słońca o godzinie 6. minut 25, zachód o godzinie 5. minut 56.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na ptactwo wodne i błotne w ogólności, dropie, pardwy, słonki, cietrzewie, głuszce.

Promocje. Pp. Karol Łantosz Gołębiowski, rodem z Posadowy, Hilary Łabędź Ortyński z Sambora i Jakób Arzt z Łańcuta w Galicji, otrzymali na krak. uniwersytecie stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

Z armji. Pułkownik 9. pp Otton Lawatschek, przeniesiony został do stanu czynnego obrony krajowej, major 9. p dragonów, Jan Schön, przeniesiony w stan spoczynku.

Następna herbatka Towarz. św. Salomei, połączona z koncertem spacerowym, odbędzie się w niedzielę d. 15. bm. w salach kasyna miejskiego o godz. 5. po południu. Każdy kupujący bilet wstępu za 30 ct., otrzyma bezpłatnie los, a „wygrane" stanowić będą: 1. 2 fotele na operę (z p. Russel). 2. Talerz artystycznie kolorowany (wartość 10 zł.) 3. Trzymiesięczny abonament na pismo humorystyczne *Śmigus.* 4. 3 bilety na następny koncert „Lutni." 5. Asygnata do bufetu na 6 filiżanek herbaty z dodatkami. 6. Abonament na 10 lekcyj pływania w zakładzie kąpielowym św. Anny. 7. Prawo do zażądania powtórzenia jednego numeru programu orkiestry. 8. Abonament jednomiesięczny na ćwiczenia gimnastyczne w Sokole, wreszcie dar p. St. N. 8 „wygranych" po jednym rulonie nut na fortepian i do śpiewu (wartość każdego rulonu przenosi 3 zł.), zatem razem szesnaście wygranych!

Spodziewać się należy, iż w zabawie niedzielnej weźmie udział nader liczna publiczność. Zabawa będzie ożywiona, a herbatka, jak zawsze, wyborna.

Artyści malarze lwowscy wysłali do swych kolegów w Krakowie, telegraficzne doniesienie, iż solidaryzują się z wszystkiemi uchwałami, jakie krakowscy ich koledzy powezmą w sprawie wzięcia udziału na wystawie sztuki w Berlinie. Na wystawie tej — jak to już donieśliśmy — ma być urządzony osobny oddział dla sztuki polskiej.

O wylewach nadchodzą następujące wiadomości: Tarnobrzeg 10. marca. „Wisła przerwała nowozbudowany wał na prawym brzegu, pod Dzikowem, na przestrzeni 60 metrów, oraz stare wały powyżej Tarnobrzega i zalała Siedleszczany, Nagnajów, Machów, Kaimów, Miechocin, Dzików, Zakrzów, Sielec i Wielowieś. Wody oparły się o wał Trześniówki."

W celu zbadania powodów i rozmiarów klęski powodzi w powiecie tarnobrzeskim, tudzież celem zarządzenia środków ochronnych dla wykonanych robót regulacyjnych na Trześniówce, Łęgu i Krzemienicy, wysłał dziś Wydział krajowy do Tarnobrzego swego inżyniera, p. Sobolewskiego.

Prezes rady powiatowej tarnobrzeskiej odniósł się telegraficznie do Wydziału krajowego o zasiłek na żywność dla ludności, dotkniętej powodzią.

Wydział krajowy wysłał też do Tarnobrzegu 300 zł., celem poratowania najuboższych mieszkańców powiatu, dotkniętych powodzią.

O wylewie Dniestru donoszą: Halicz 10. marca. Tej nocy ruszyły lody Łomnicy i utworzyły zator na Dniestrze 2 kilometry powyżej mostu. Woda się piętrzy, most w niebezpieczeństwie.

Halicz 10. marca. Zator przed mostem halickim zatamował częściowo rzekę Dniestr i spowodował zalanie gruntów gmin Popławniki i Zawierzbie. Most na drodze krajowej zagrożony. Usunięcie zatoru jest możliwe przy użyciu dynamitu.

Uwolnienie. Maciej Szarek, włościanin z Brzegów, osadzony d. 24. lutego br. w areszcie śledczym w Krakowie, został d. 9. na wolność wypuszczony.

Od dyrekcji lwowsk. Towarzystwa zaliczkowego otrzymujemy następujące pismo: W nr. 69. *Dziennika* z 10. bm. umieszczoną została w artykule, omawiającym sprawozdanie z czynności Towarzystwa zaliczkowego za r. 1890 uwaga, że „o ile energiczną i czujną jest dyrekcja w ściąganiu bieżących pożyczek, o tyle nierównie o wiele mniej sprężystym jest jej syndyk w przymusowem ściąganiu zaległości z lat dawnych". Upraszamy więc o faktyczne sprostowanie, że według powołanego sprawozdania str. 5. liczba spraw procesowych wynosiła z końcem 1889 roku, 95 pozycyj z kwotą 27.028 zł., w roku 1890 oddano syndykowi 34 spraw z kwotą 14.193 zł., razem więc 129 spraw z kwotą 41 221 zł.

Z tego załatwiono w ciągu 1890 r. 61 spraw z kwotą 12.994 zł., pozostało więc na r. 1891 niezałatwionych 68 spraw z kwotą 28 227 zł., zmniejszyła się zatem ilość spraw o 27, a sum zaległości powiększyła się tylko o nieznaczną kwotę 1200 zł.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Wczoraj była pogoda, dziś stan nieba zmienny, rano była mała mgła.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku zachodni, co do siły mierny (2—3), średnia temperatura doby obniży się do + 6·0 C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, względna wilgotność powietrza powiększy się do 70 prc.; opad: deszcz.

Nowy urząd pocztowy wejdzie w życie z dniem 16 marca w Ławrowie (powiat staromiejski) ze zwykłym zakresem czynności, i będzie połączony z urzędem pocztowym w Spasie za pomocą dziennie jednorazowej poczty pieszej.

Okręg doręczeń urzędu pocztowego w Ławrowie stanowić będą miejscowości: Gałówka, Ławrów, Lenina mała, Nanczułka mała, Nanczułka wielka, Płoskie, Potok wielki, Tycha i Wiciów.

Dyrekcja poczt wydała następujące obwieszczenie: W skutek powtarzających się wypadków, że fałszowane przekazy pocztowe, adresowane jako *poste restante*, adresatom wypłacone zostały, pomimo, że urzędy pocztowe oddawcze, przepisane co do legitymacji dokumentów ostrożności zachowały, zarządziło ministerstwo handlu reskryptem z dnia 18. lutego 1891 l. 7135, że w przyszłości przekazy, adresowane do nieznanych osób *poste restante* — lub w hotelach, nie zaraz po nadejściu wypłacane będą, lecz, że pierwej urzędy nadawcze stosownie zapytane być mają i dopiero po nadejściu odpowiedzi decyzja co do wypłaty nastąpić ma. Na to nowe zarządzenie, które wprawdzie opóźnienie wypłaty spowodować, lecz także nadużycie z fałszowanymi przekazami tak w interesie skarbu, jak i publiczności powstrzymywać może, zwraca się uwagę stron, aby im podać możność, pieniądze, przeznaczone dla adresatów *poste restante,* lub w hotelu mieszkających, nie za pomocą przekazów, lecz w listach pieniężnych bez narażenia się na zwłokę w doręczaniu na pocztę nadawać.

Samobójstwo. Przed kilku dniami otruła się w Krakowie szwaczka, Benigna Kozłowska, roztworem fosforu. Przyczyną samobójstwa była — nędza, gdyż swoją ciężką pracą ledwo zarabiała 7 zł. miesięcznie, z których w marcu wytrącono jej jeszcze 2 zł. za spaloną falbanę od sukni.

Pogrzebem zajęły się koleżanki, które w liczbie przeszło 400, towarzyszyły smutnemu obrzędowi. Na trumnie złożono wieniec od towarzyszek. Gdy ciało składano do grobu, rozległ się głośny płacz, będący wymownym dowodem, że zmarła cieszyła się ogólną sympatją koleżanek.

Wykradzenie. Piotr Malota, mieszczanin z Zakliczyna, poszukiwał onegdaj w Krakowie swej córki Rozalji, podobno bardzo pięknej blondynki, lat 20 liczącej, którą d. 3. bm. uprowadził z domu rodzicielskiego pewien młody izraelita, syn właściciela majątku pod Zakliczynem. Nieszczęśliwy ojciec nie odnalazłszy córki, udał się z prośbą o pomoc do policji, która też bezzwłocznie rozesłała za zbiegami listy gończe.

Pojedynek amerykański. Donoszą z Warszawy: W dniu onegdajszym najbliższa rodzina K. otrzymała prawie jednocześnie list i telegram. Ten ostatni donosił o śmierci samobójczej Wiktora Komorowskiego, młodzieńca, który liczył 23 lat wieku i podczas ubiegłego karnawału bawił się doskonale w Warszawie. List, przyniesiony w parę godzin później, wyjaśnił to samobójstwo. Młodzieniec dobrze obliczył, iż korespondencja jego przyjdzie wówczas, kiedy już będzie za późno przeszkodzić faktowi. Bez ogródki K. pisze, iż zmuszony jest odebrać sobie życie w skutek amerykańskiego pojedynku. Przyznaje się, że sprawa poszła o kobietę, lecz ani jej nazwiska, ani nazwiska swego przeciwnika nie wymienia i w ogóle cały list szczegółów faktycznych nie zawiera. Natomiast są tam użalania się na przedwczesny i niedobrowolny zgon, pożegnanie dla braci i siostry.

Wiktor Komorowski zastrzelił się we wsi Izbieni w okolicach Grodna, u swego krewnego, a zarazem kolegi uniwersyteckiego. Nieszczęśliwy młodzieniec dopiero przed pół rokiem ukończył studja uniwersyteckie w Heidelbergu i odznaczał się wielkiemi przymiotami serca i umysłu. Najbliższa rodzina o żadnym pojedynku, ani nawet zajściu nie wiedziała.

Wyjazd Komorowskiego z Warszawy nastąpił w dniu 18. lutego do Berlina, gdzie przebywał kilka dni zaledwie, a z powrotem zabawiwszy tylko parę godzin w Warszawie, wprost wyjechał do Izbieni.

„Thermidor". Z Berlina donoszą pod d. 12. bm. Wystawione tu wczoraj w teatrze Lessinga nowe dzieło Wiktoryna Sardou, pod tytułem „Thermidor", zostało entuzjastycznie przyjęte. Po trzecim akcie wywołano artystów 17 razy. [illegible] Blumenthal wyszedł pr[illegible] [illegible] publiczności.

---

27)

KSIĘŻNICZKA CYRKOWA.

POWIEŚĆ Z ŻYCIA PARYSKIEGO.

PRZEZ

PAWŁA PERRON.

Część pierwsza.

(Ciąg dalszy.)

Nazajutrz znów przeczytała w jednym z dzienników, że w cyrku Loyala wybuchł skandal kolosalny, że cała publiczność jednym formalnym rykiem przywoływała ją, a gdy się nie pojawiła, podniosła się taka wrzawa piekielna, iż policja wkraczać musiała dla przywrócenia spokoju.

Dziękowała Bogu, że nie było jej tam, w cyrku, lecz to zadowolenie nie trwało długo, nowe bowiem dzienniki i listy anonimowe przyniosły jej nowe wzruszenie, nowe zmartwienie i troski.

Wkrótce znów rozeszło się po całem mieście, że ta afera skandaliczna wywołała już mnóstwo skarg sądowych i... parę pojedynków.

Ale najbardziej ze wszystkiego zastraszyło ją, gdy przeczytała, że młody hrabia Hektor de Montraillet wyzwał redaktora gazetki *Le Flambeau* i ci nazajutrz bić się mieli na szpady. Długą litanję pojedynków i skarg sądowych zawierał po nadto ten sam artykuł pisma rzeczonego. Reporterzy pomiędzy sobą i z członkami rodziny Montrailletów, panowie z arystokracji pomiędzy sobą — wszyscy oni godzili na życie swoje, a nie dość na tem, nawet w izbie deputowanych przyszło do starć gwałtownych pomiędzy przedstawicielami stronnictw rozmaitych.

A we wszystkich tych konfliktach plątało się nazwisko „znajdy Leoni" albo „lekkomyślnej cyrkówki signory Loli..."

W ten sposób Leonia osiągnęła nagle sławę, któej — być może — zazdrościłaby jej jaka bohaterka z półświatka, która natomiast w każdej przyzwoitej kobiecie odrazę budzić musiała... A co najbardziej już dotykało jej boleśnie, to myśl, że dobre jej imię sponiewierane zostało i splamione na zawsze, podczas gdy w rzeczywistości była tak zupełnie niewinną.

Równie dotkliwą przykrość sprawiało biednej sierocie to formalne śledztwo publiczne za jej pochodzeniem i zrozpaczona opadła pewnego razu na sofę, gdy odczytała w jednem z pism taką notatkę:

„Signora Lola, albo *mademoiselle* Duval, a była baronówna de Trossart — jak nas jeden ze starych miłośników i gości cyrkowych upewnia — ma nadzwyczajne podobieństwo do niejakiej *mademoiselle* Xeres," która przed 20 laty występowała tutaj w Paryżu, zarówno pod względem fizjognomji, figury i wzrostu, jak nadzwyczajnego talentu amazonki. Ta „*madam* Xeres" jak to sobie niektórzy czytelnicy przypomną zapewne — została w pobliżu Amiens, jako ciężko ranna w pewnym hotelu znalezioną i zanim umarła, zdołała jeszcze wypowiedzieć te słowa: To mój mąż zamordował mnie...

O tym mężu wrzekomym później słuch wszelki zaginął i zbrodnia pozostała nieukaraną. Reminiscencja ta — ciągnie przyjaciel nasz — jest obecnie właśnie na czasie, kiedy oto signora Lola, będąca, o ile przypominam sobie, doskonałym kontrfektem tej *madam.* Xeres, stała się przedmiotem uwagi i dyskusji ogólnej... Bardzo też możebnem jest, że jej osoba stoi w jakimś stosunku do osób, które uczestniczyły w zbrodni wspomnianej, tem więcej, że artystka cyrkowa Xeres na krótko przed jej zamordowaniem, dała życie dziecku płci żeńskiej, a dziecię to zniknęło wtedy bez śladu, wraz z wrzekomym zabójcą swojej żony..."

Romantyczna ta opowieść, rzucona od niechcenia wśród powodzi rozmaitych notatek brukowych, podała dziennikom paryskim nowy materjał do przeżuwania. Leonię zaś przygnębiła ona tak dalece, iż popadła w szaloną gorączkę.

W tej sytuacji pokojówka traciła głowę i z bezradności nie wiele mogła dopomódz cierpiącej, gdyż o spokojnem pielęgnowaniu Leoni ani mowy nie było. Dzwonek u drzwi wchodowych odzywał się bowiem co chwila. Wreszcie sprytna subretka paryska wpadła na doskonały pomysł. Wywiesiła na drzwiach mieszkania ćwiartkę papieru, na której wielkiemi koszlawemi literami stało napisane:

„Panna Duval wyjechała".

To pomogło na razie. Przynajmniej bowiem na krótki czas reporterzy niestrudzeni zbici zostali z tropu, pomiędzy nimi i Gaston, który również odszedł od drzwi zamkniętych. Przeczytawszy ogłoszenie wspomniane, udał się do portjera, celem zasięgnięcia bliższych szczegółów o odjeździe Leoni. Portjer, niekoniecznie zadowolony z tego, że co kwadrans przychodziło mu informować przybyszów o mieszkaniu panny Duval, ochoczo dał się wciągnąć do intrygi, przez subretkę wymyślonej i każdemu, kto chciał słuchać, opowiadał teraz szczegółowo o tajemniczym odjeździe „Signory Loli" wśród mglistej, czarnej nocy. Kończył, że ma jeno polecenie przyjmować listy do Signory.

Wieczorem trzeciego dnia po tym nieszczęsnym artykule w *Le Flambeau* przyniosła pokojówka nowy stos listów Leoni, która przyszła już nieco do siebie, gdyż przez dobę ostatnią nie brała ani jednej gazety do ręki. Z razu chciała i listy odłożyć nie czytane, lecz pomiędzy niemi wpadł jej w oko jeden duży, z monogramem „H. M." i koroną hrabiowską.

„H. M."... więc miałżeby być od Montrailleta?

Drżącą ręką rozerwała kopertę i szybko odszukała okiem ostatnie wiersze pisma. Stało tam wyraźnie nazwisko: Hektor Montraillet...

Cóż on mógł pisać? Zapewne wyrzuty, przekleństwa, skargi?

Zaczęła czytać.

„Wielce łaskawa Pani! Aby dać Pani dowód szczerych uczuć moich, zapewniam, że ani przez jedną chwilę nie przypuszczałem nigdy, żebyś mogła być sprawczynią rozkiełzanego skandalu, jaki spadł obecnie na mnie i na moją rodzinę... O tyle też więcej czuję się zniewolonym do wyświadczenia Pani przysługi... być może ostatniej, jaka jest możebną dla mnie! Niechajże wystarczy pani ta wskazówka, że oto mój ojciec porozumiał się z notarjuszem Messieres i ten ostatni — jak o tem dowiedziałem się przed chwilą, chce uzyskać u władzy bezpieczeństwa rozkaz aresztowania Pani... Niestety, nie ulega wątpliwości, że policja uczyni zadość żądaniu temu, skutkiem czego dziś wieczór, lub najdalej jutro rano, znajdziesz się Pani w rękach swego wroga, który niewątpliwie zechce usunąć cię z Paryża...

Droga panno Duval... jeśli istotnie zależy Pani na tem, aby ujść takiemu gwałtowi — nie mogę bowiem nazwać inaczej postępowania tego rodzaju — to miej zaufanie do mnie! Powierz się opiece mojej, a uda się mi niezawodnie, jeszcze dzisiejszego wieczora ukryć cię w bezpiecznem miejscu przed gniewem mojej rodziny. Na rogu bulwaru Magenta i pierwszej pobocznej ulicy z lewej strony, idąc od mieszkania Pani, oczekiwać będzie dziś wieczorem o godz. 7. kareta, której woźnica będzie trzymał w ustach kwiat róży... Nie wyrzekłszy słowa wsiądź Pani do tej karety, a ona zawiezie cię na miejsce, gdzie żadna pogoń cię nie dosięgnie...

Hektor de Montraillet".

List ten nosił na sobie tak wyraźną cechę szczerości i zamiarów rzetelnych, iż Leonia, przeczytawszy go uważnie, nie wahała się ani chwili.

Było właśnie pół do siódmej — do wskazanego w liście rogu bulwaru potrzeba było iść zwykłym krokiem zaledwie parę minut.

Więc szybko ubrała się z pomocą zdumionej subretki, dała jej paręset franków na opłacenie mieszkania i dozorowania go przez pewien czas, a resztę gotówki włożyła do kieszenii. Wreszcie biorąc rewolwer do ręki, który zawsze nosiła przy sobie, pożegnała się ze służącą, obiecując, że wkrótce napisze do niej...

W milczeniu, nie mogąc ochłonąć ze zdziwienia i tylko kiwając głową na znak posłuszeństwa, wysłuchała pokojówka poleceń swej pani, poczem widziała, jak ona otuliwszy się płaszczem futrzanym i zasłoniwszy oblicze gęstym welonem, szybko zbiegła po schodach.

Gdy zwolna poszła za nią, na pierwszym stopniu schodów usłyszała wyraźnie, jak zawiasy bramy wchodowej skrzypnęły i — jak się zdawało — dwóch panów przystąpiło do loży portjera, pytając o mieszkanie panny Duval, „signora Lolą" zwanej.

W tym króciuchnym przeciągu czasu musiała Leonia zapewne dostać się za bramę, na ulicę.

Portjer odpowiedział coś interlokutorom, czego jednak nie zasłyszała subretka, poczem doleciał jej uszu głos ostry i rozkazujący jednego z przybyłych. Mianowicie twierdził on kategorycznie, iż wie dobrze, że ta panna jest w domu...

Po chwili kroki obudwu rozległy się na schodach.

— Czy tu mieszka panna Duval? — zapytał jeden z nich, gdy obaj zbliżyli się do pokojówki, która tymczasem cofnęła się pod drzwi mieszkania pani swojej.

— Tak jest... lecz panna Duval właśnie przed chwilą opuściła swoje mieszkanie — brzmiała krótka odpowiedź subretki.

— Moje dziecko... nie rób z nami żadnych ceregielów i otwórz co żywo drzwi mieszkania! — odparł jej na to ten sam z przybyłych. — Jestem komisarz policji Brazin... i mam rozkaz aresztowania panny Duval... Otwieraj-że raz do licha drzwi, albo..

— Ależ panie komisarzu... zapewniam pana najuroczyściej... moja pani przed chwilą dopiero wydaliła się z domu! Musiałeś pan chyba ją spotkać ją na schodach!

Nie zważając na perswazje służącej, weszli do mieszkania. To składało się z niewielu ubikacyj, więc poszukiwania komisarza policji nie potrwały długo i naturalnie pozostały bezowocne.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Kortynę w teatrze polskim amerykańskim w Chicago, opisują dzienniki tamtejsze. W niedzielę d. 8. lutego br. o godz. 8. odbyło się tam przedstawienie pod tyt. „Powstanie Polaków, czyli Rok 1863.“

„Przy tem przedstawieniu mieliśmy sposobność oglądać po raz pierwszy dekoracje, wykonane przez malarzy chicagoskich. Kortyna zrobiona jest podług znanego obrazu Walerego Eljasza: „Męczeństwo Unitów.“

Donosi o tem pismo *Wiara i Ojczyzna*, wydawane w Chicago, nr 6. z d. 11. lutego br.

Konfiskata. Dzisiejszy numer poranny *Dziennika Polskiego* skonfiskowała c. k. prokuratorja państwa, za artykuł pt. „Brońmy praw naszych“.

Z Koła literackiego. Dalszy ciąg walnego zgromadzenia odbył się wczoraj. Do wydziału wybrany został p. Tadeusz Tarasiewicz.

Dalszy ciąg zgromadzenia w poniedziałek.

Koncert, urządzony wczoraj na rzecz Towarzystwa wzajemnej pomocy nauczycielek i nauczycieli lwowskich szkół ludowych, zgromadził wczoraj w kasynie miejskiem nader liczną publiczność. Huczne oklaski zbierał znakomity nasz skrzypek p. Wolfsthal, gorąco przyjęto wyborną deklamację artystki sceny lwowskiej, pani Orso-Wieńczyckiej, a gra na fortepianie panny Z. Horoszkiewiczówny ogólnie się podobała.

W dalszych produkcjach wzięła udział nieznana jeszcze we Lwowie amatorka-śpiewaczka p. W. Bielańska, rozporządzająca bardzo pięknym głosem. „Pieśń“ Gota i mazurek Chopina odśpiewała pani Bielańska z wielkiem powodzeniem.

Na pochlebną wzmiankę zasługuje śpiew pana Szymańskiego i gra p. Stohla.

Całość koncertu, którego artystyczne kierownictwo spoczywało w wytrawnych rękach p. Rudolfa Schwarza, była bardzo udatna.

Kronika brukowa. Na ulicy Teatyńskiej zachorowała wczoraj nagle Anna Babisz, którą odstawiono do głównego szpitala.

Aresztowano wczoraj Katarzynę Jakubiszyn za kradzież popełnioną w roku ubiegłym na szkodę C. Sperberowej.

Za nieprzyzwoite zachowanie się na stanowiskach, skazała policja kilku woźniców dorożkarskich.

Pana Balsambauma, znaną figurę z pisma humorystycznego *Śmigus*, skonfiskowała lwowska policja. Wydawcy pisma tego zakazano pod groźbą kary 100 zł opisywanie dalszych przygód pana Balsambauma, a to na żądanie pewnego kupca lwowskiego, noszącego to samo nazwisko. Przeciw temu zarządzeniu policyjnemu wniósł zastępca prawny redakcji, adwokat dr. Dzięazielewicz rekurs do namiestnictwa, a w *Śmigusie*, aż do czasu załatwienia ostatecznego tej rzeczywiście ciekawej sprawy, zastępować będzie pana Balsambauma — pan Balsamzweig.

W Czytelni dla kobiet będzie miał w piątek, 13. bm. pan Stanisław Rossowski odczyt „O zboczeniach dzisiejszego realizmu“.

Z galicyjskiego Towarzystwa muzycznego. W sobotę, 14. bm. odbędzie się w sali Tow. muz. ogólnaa próba do koncertu niedzielnego — na którą dyrekcja uprzejmie zaprasza: Orkiestrę amatorską o godzinie pół do czwartej, chór damski o godzinie czwartej, chór mięszany o godzinie piątej popołudniu, prócz tego jest w piątek o siódmej wieczór zwykła próba chóru mięszanego.

Wieczorek muzykalno wokalny ku uczczeniu 418 rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika urządzony przez słuchaczów politechniki, odbędzie się w niedzielę 15. bm. o godz. 7. wieczorem, pod artystycznem kierownictwem p. Wł. Wszelaczyńskiego, z łaskawym współudziałem pań Łukaszewskiej, Czaplińskiej, Lateiner, p. Jeromina, oraz Tow. śpiewackiego „Lutnia.“

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś w piątek po raz drugi „Wesołe małżeństwo“ (*Madame Edouard*), komedja w 3. aktach J. Feydeau i Desvallieres.

Z teatru. „Wesołe małżeństwo“, wesoła krotochwila pp.: Feydeau i Desvalliers, należy do rzędu tych zręcznych utworów scenicznych, w których tak celują Francuzi i które też wyłącznie dla tej wybornej roboty, wypełniają repertoar scen prawie całego świata.

Rzeczywiście trudno wyobrazić sobie coś bardziej zręcznie i dowcipnie ułożonego, jak przedstawiona niegdaj po raz pierwszy ta krotochwila, osnuta na dość wątłem, a jednak pełna werwy, dowcipu i sytuacji, odznaczających się prawdziwym humorem.

Rzecz cała osnuta jest na tle nieporozumienia. Mąż, z zawodu adwokat bez klientów, broni własnej żony, oskarżonej o wypoliczkowanie męża, za to, iż niedyskretnie przerwał *tête — à tête*, bardzo zresztą niewinne — z jego przyjacielem. Jak to się stało, że biedak musiał się chwycić tej ostateczności — trudno tu opisywać — trzebaby powtórzyć całą sztukę — a że to nastąpi w piątek w teatrze, wolimy pozostawić honor opowiadania naszym artystom, którzy uczynią to daleko lepiej. Zaznaczyć tylko winniśmy, iż z zadania wywiązali się wybornie, zwłaszcza p. Fiszer, który odtworzył postać birbanta adwokata z werwą i humorem takim, iż co chwila sala skarbkowska trzęsła się od wybuchów wesołości i oznak uznania dla znakomitego artysty.

Obok niego zbierali zasłużone oklaski pp. Feldman, Trapszo, Walewski i inni, oraz pani Kwiecińska za swą zawsze pełną wdzięku i doskonałą grę. Słówko uznania należy się też i pannie Czechowicz która swą rolkę oddała poprawnie i wyglądała bardzo ładnie.

„Trzy opowiadania dla ludu.“ Napisał Bolesław Baranowski, str. 36, cena 8 ct. Dziełko powyższe, polecone przez władze szkolne, wyszło obecnie w drugiem już wydaniu nakładem „Wydawnictwa ludowego“ (Lwów, ul. Czarnieckiego l. 1).

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Izba handlowa i przemysłowa we Lwowie rozpisała konkurs na trzy posady senzalów we Lwowie dla produktów rolniczych i spirytusu.

Podanie wnieść należy najdalej do dnia 31. marca 1891 do izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Z izby handl. i przem. Lwów 11. marca 1891 roku.
Prezydent Kiselka mp. Sekretarz M. Bodyński mp. radca ces

Przegląd polityczny.

* Do tej chwili znany jest rezultat 317 wyborów. Z tych niemiecko-liberalnym przypadło 95 mandatów, klubowi Coroniniego 5. partji centrum z większej posiadłości 6, klerykalnym 28, niemiecko-konserwatywnym 2, włosko-klerykalnym 3, włosko-liberalnym 1, Młodoczechom 31, Staroczechom 10, „dzikim“ Czechom 4, Polakom 57, Rusinom 8, konserwatywnym właścicielom większej posiadłości 18, anti-semitom 15, niemiecko-narodowym 14, Rumunom 5 i Słoweńcom 15.

* Organ ks. Schwarcenberga *Budweiser Bote* donosi, że dr. Rieger zrzekł się ofiarowanego mu od budziejowickiej izby handlowej mandatu do rady państwa, a tak samo mandatu, jaki mu ofiarowała posiadłość większa.

* W *Nowoje Wremja* czytamy: „Wiecie państwo? powiadają że będzie wojna. Prawda, że wszyscy słyszeliśmy po tysiąc razy szablonowy ten frazes? Ile razy w ciągu roku zaczynają mówić o wojnie, gawędy takie nie sprawdzają się nigdy, ludzie jednak nie zrażeni tem wcale, znowu zaczynają swoje. Oczekiwanie rychłej wojny, przynajmniej w rozmowach, stało się niejako naszym nałogiem, z którego otrząsnąć się bardzo trudno. Przytem w ostatnich czasach było tak cicho, trzebaż więc rozerwać się trochę. Zresztą, ani słowa, że materjału palnego zgromadziło się dość dużo, któż jednak odgadnie, kiedy nastąpi eksplozja?“

* Ostatnia nota rządu rosyjskiego, wystosowana do Bułgarji, zwraca na siebie uwagę politycznego świata Europy. Trudno przypuścić, żeby dyplomacja rosyjska nie miała jakiegoś ukrytego zamiaru, kiedy tak ostentacyjnie stawia zarzuty jeden po drugim rządowi księcia Ferdynanda z dziwną pewnością siebie, ignorując odpowiedź, która wykazywała całą bezzasadność poprzednich inkryminacyj. Wygląda to, jak gdyby zbieranie materjału, na którymby się w przyszłości oprzeć można, albo szukanie pozorów do rozpoczęcia zamierzonej akcji; w każdym razie świadczy to o zmianie dotychczasowej polityki, polegającej na systematycznem ignorowaniu wszystkiego, co tego kraju dotyczy. Trzeba być przygotowanym na nowe niespodzianki, jakie może zgotować najbliższa przyszłość.

* Stan zdrowia księcia Hieronima Bonapartego jest beznadziejny. W poniedziałek przybył do Rzymu z Brukseli książę Wiktor, nie dopuszczono go jednak do łoża konającego ojca. Sam król Humbert chciał pośredniczyć między ojcem a synem. Kardynał Mermillod i msgr. Anzino starają się usilnie, żeby nakłonić księcia do przyjęcia ostatnich św. Sakramentów; jak dotychczas, zabiegi ich są bezskuteczne, co nadzwyczaj martwi pobożną małżonkę księcia.

* Ambasadorem tureckim w Wiedniu ma zostać Aarifi-basza, który zajmował to stanowisko już raz po roku 1870.

* W sprawie projektu zużycia funduszów obrocznych, oświadcza „dobrze poinformowany“ powiernik *Germanji*, że w razie przyjęcia projektu konserwatywnego, biskupi na wykonanie jego w żaden sposób się nie zgodzą. Gdyby bowiem większość komisyj, mających być ustanowionemi dla rozdziału wynagrodzeń osobom poszkodowanym, składała się z członków, wyznaczonych z ramienia państwa, to biskupi nie mogą w żadnym razie przyjmować na siebie odpowiedzialności za te komisje, nie mogą bowiem pozwolić na to, by się znaleźli w mniejszości. W takim razie niechaj sobie rząd sam tworzy komisje bez współudziału biskupów. Z dalszej dyskusji okaże się, czy p. Gossler umaczał ręce w tej robocie konserwatywnej. *Germania* spodziewa się jednak jeszcze, że „p. Gossler najlepszego tego projektu, jaki za jego rządów przedłożyło ministerstwo oświecenia, bronić będzie gorąco z energją i — ze skutkiem“. Stronnictwo narodowo liberalne, zdaje się, na przekor centrum głosować będzie za projektem stronnictwa konserwatywnego. Organ narodowych liberałów *National Ztg.* powiada bowiem, że jeżeli konserwatyści zdołają się utrzymać przy swych wnioskach i nie nastąpi żadne ich pogorszenie (!), wtedy ewentualnie i stronnictwo narodowo-liberalne na takie rozwiązanie tej sprawy się zgodzi.

* Nowa komisja budżetowa francuskiej izby deputowanych, wybrana w sobotę, składa się z 2 członków prawicy i 31 członków lewicy, między tymi 10 radykalnych. Odpowiednio do tego składu przewodniczącym wybrano umiarkowanego republikanina Kazimierza Périer.

(Telegramy z innych pism.)

Wiedeń 12. marca. Według *Presse* postanowili przywódcy połączonej lewicy ułatwiać bezpośrednią styczność posłów z ludnością, ażeby działać przeciwko antisemityzmowi. W tym celu utworzone zostanie w Wiedniu osobne stowarzyszenie, które za pomocą popularnych wykładów ma wpływać na ludność. Na to postanowienie wpłynęły ostatnie wybory, wykazujące, że w siedzibie liberalizmu niemieckiego tak w Wiedniu, jak w Gracu przeważają antisemici.

Vaterland ogłasza list papieża do austrjackich biskupów pochwalający działalność ich w obronie katolicyzmu. Papież zaleca biskupom odbywać corocznie wspólne zgromadzenia dla utrzymania jedności; wylicza zadania tych zgromadzeń a między innemi: utrzymanie przekonania o potrzebie niezawisłości papieża, o potrzebie jego władzy monarszej, staranie się o wychowanie duchowieństwa, tworzenie stowarzyszeń religijnych i dzienników działających przeciw zgubnym tendencjom większości prasy, dalej staranie się dobro robotników, wreszcie kwestję socjalną.

Na innem miejscu wywodzi *Vaterland*, że jeżeli dzienniki liberalne, pomimo najrozmaitszych sprzeczności między członkami lewicy, mówią ciągle o połączonej lewicy, to powinny także mówić o złączonej prawicy, która obejmować będzie 75 do 90 członków, a w razie przyłączenia się Polaków, przewyższyłaby o wiele zjednoczoną lewicę. (*G. L.*)

Wiedeń 12. marca. Wczoraj rozpoczęły się na nowo rokowania handlowe austro-niemieckie, które zapewne nie będą ukończone, jak się spodziewano, już w bieżącym miesiącu, albowiem nastąpią w ciągu miesiąca krótkie przerwy. Istnieje ciągle nadzieja pomyślnego załatwienia. (*G. L.*).

Petersburg 12. marca. Równoczesna tu obecność Łobanowa, Hurki, Ignatiewa i Dragomirowa, tudzież oczekiwane przybycie ambasadorów Szuwałowa i Nelidowa, dają prwód do pogłosek o bliskich zasadniczych zmianach w osobistościach kierujących, oraz w dotychczasowych zasadach polityki zagranicznej rosyjskiej. (*G. L.*)

Monachjum 12. marca. Poseł rosyjski, z okazji rocznicy urodzin księcia-rejenta bawarskiego, wręczył mu order św. Andrzeja. Na adresy, wysłane przez biskupów i protestancki konsystorz, odpowiedział książę-regent osobnem pismem dziękczynnem. Wczoraj wieczorem przysłuchiwał się książę capstrzykowi, dziś rano o 8. przyjmował życzenia od członków rodziny królewskiej i książęcej; dziś o godzinie 4. popołudniu odbędzie się objad, na który są zaproszeni tylko członkowie rodziny.

Książę-rejent wystosował do ministerstwa pismo z podziękowaniem za adres z życzeniami, złożony mu przez ministerstwo. W pismie tem podnosi książę-rejent pomyślny stan kraju i zaznacza, że stosunki jego z mocarstwami obcemi są bardzo przyjazne, pokój wewnętrzny wzmocniony, zaprowadzona równość wszystkich wyznań, nauki, sztuki, handel, przemysł, finanse i armja pomyślnie się rozwijają, a w końcu wyraża swe zadowolenie temu zarządowi, który dopiął tak świetnych rezultatów. (*G. L.*).

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 12. marca. Z izby handlowej w Gracu wybrany liberał Ludwig, w mieście zwyciężył Hoffman. Dawny deputowany Carneri upadł.

Hr. Taaffe rozpoczął już rokowania z mężami zaufania wszystkich większych stronnictw.

Praga 12. marca. Staroczescy posłowie do sejmu naradzają się czy nie wypada im złożyć mandatów.

Berlin 12. marca. Narodowo-liberalne stronnictwo oświadczyło się przeciw wyborowi Bismarka — są tu więc zdania, że b. kanclerz nie będzie kandydował.

Windthorst zachorował.

W reichstagu toczyły się wczoraj rozprawy nad kwestją dopuszczenia kobiet do nauki medycyny. Mimo wystąpienia kilku wpływowych deputowanych, sprawa upadła.

Rzym 12. marca. Na odnośną interpelację, odpowiedział w izbie Rudini, że nic o tem nie wie, aby rząd austrjacki dopuścił się obrazy Włoch w jakikolwiek sposób — minister jest przytem pewny, że rząd austrjacki nigdyby czegoś podobnego nie ścierpiał. Rudini dodał przy tej sposobności, że rząd włoski musi się starać o utrzymanie przyjaznych stosunków z Austrją, nawet, gdyby wiedział, iż postępowanie takie pozbawi go władzy rządzenia.

Interpelant nie zadowolił się tą odpowiedzią, oświadczył, iż o obrazie Włoch dowiedział się z urzędowych dzienników austrjackich i dla tego wzywa rząd, aby żądał pełnej satysfakcji.

Rudini odrzekł, że sprawę zbada i w danym razie zażąda satysfakcji.

Paryż 12. marca Izba deputowanych zapytała wybitnych autorów o zdanie w sprawie cenzury teatralnej; otóż za zniesieniem jej oświadczył się Zola, przeciw Dumas, a Sardou nie chciał objawić żadnego zdania.

Monachjum 12. marca. Książę-rejent obchodzić będzie z wielką pompą swoje urodziny; książę skończy 70 lat.

Belgrad 12. marca Liberał Ribarac postawił w skupczynie wniosek o zwinięcie poselstw w Bukareszcie i Atenach; uważa on bowiem myśl federacji państw bałkańskich za mrzonkę. Natomiast żądał utworzenia konsulatów w Starej Serbji i Macedonji.

Król Aleksander jedzie w jesieni do Petersburga na srebrne wesele cara.

Wiedeń 12. marca. Dzisiejsza „Wiener Ztg.“ zamieszcza przeniesienie w stan spoczynku radcy sądowego w Złoczowie p. Szymonowicza i nadanie mu tytułu radcy apelacyjnego.

Wiedeń 11. marca. Po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: kredyty 308, węg. złotą rentę 104·90.

Wiedeń d. 12. marca. *Presse* przynosi korespondencję ze Lwowa o stosunku Polaków do młodoczechów, wywodząc, że zupełna klęska takich nawet przywódzców staroruskiego obozu jak Antoniewicza i Kowalskiego dostatecznie dowodzi lojalności Rusinów i ich szczerej chęci zgodnego pożycia z bratnim szczepem polskim. Polacy z prawdziwem zaparciem się podierali młodoruskich kandydatów, czego dowodem np. ustąpienie Rudnickiego i postępowanie Stanisława Badeniego w Kamioneckiem. Wybrani młodorusini utworzą klub odrębny, gdyż wstrętną im zarówno polonizacja, jak rusyfikacja. Wiedzą oni dobrze, że ich narodowość tylko w Austrji rozwijać się może należycie. We wszystkich jednak sprawach, mających dobro kraju na celu postępować będą solidarnie z Kołem polskiem.

Wiedeń 12. marca. Nowe wybory do rady miejskiej rozpisane zostały na 2., 8. i 13. kwietnia.

Grac 12. marca. Większa posiadłość ziemska wybrała posłami do rady państwa: hr. Attemsa, Hackelberga, Stuergka i hr. Wurmbranda. Stronnictwo konserwatywne nie wzięło udziału w wyborach.

Grac 12. marca. W ściślejszym wyborze posła do rady państwa z śródmieścia, wybrany został Hoffmann 357 głosami. Carneri otrzymał 266 głosów.

Izba handlowa wybrała jabrykanta maszyn, Ludwiga.

Gradec 12. marca. Wielka posiadłość wybrała: Attemsa, Hackelberga, Sturgka i Wurmbrandta posłami do rady państwa. Konserwatyści nie brali udziału w wyborach.

Berlin 12. marca. Tutejszy *Tageblatt* donosi, że w Paryżu konstytuuje się komitet niemiecko-francuski dla obesłania wystawy berlińskiej.

Berlin 12. marca. Mowią, że cesarz przyjął dymisję ministra oświaty Gosslera.

Berlin 12. marca. Komisja, obradująca nad sprawą funduszów obrocznych, przyjęła §. 3. ustawy według brzmienia proponowanego przez Kardorffa. Według tego paragrafu więc, o przyznaniu w paragrafie 2 zaznaczonych funduszów, rozstrzygać będzie w każdej dyecezji komisja, złożona z 25 członków, których zamianuje minister wyznań i oświaty w porozumieniu z zarządcą dyecezji. Przewodniczącego mianować będzie minister.

Paragraf 4 przyjęto według znanego brzmienia, proponowanego przez konserwatystów.

Berlin d. 12. marca. Wintdhorst zachorował i musi leżeć w łóżku. Lekarze skonstatowali u niego lekkie zapalenie płuc. Chory zażądał komunji św.

Berlin 12. marca. Stan Windthorsta znacznie się pogorszył. Cesarz osobiście dowiadywał się o jego chorobę.

Londyn 12. marca. Pisma donoszą, że Padlewski via Lizbona uszedł do Brazylji.

Petersburg 12. marca. Instytucja pospolitego ruszenia, oddawna w Rosji istniejąca, lecz nie mająca jednotliwego urządzenia, ma zostać niebawem gruntownie zreorganizowaną w ten sposób, iżby stanowiła istotną część armji.

Sofja 12. marca. W zamkniętem skutkiem rozruchów studenckich gimnazjum filipopolskiem otwarto na razie tylko I. i II. klasę.

Belgrad 12. marca. Skupczyna 86 głosami przeciw 12 przyjęła budżet w ostatniem czytaniu.

Londyn 12. marca. Ajencja londyńska *Herolda*, otrzymała z ministerjum spraw wewnętrznych doniesienie, iż w Brazylji panuje żółta febra.

Rada miejska czyni przygotowania do przyjęcia cesarza Wilhelma, którego przybycie jest spodziewane. Członek rady, Williamson, proponuje wręczenie cesarzowi adresu w Guildhall. Prawdopodobnie zostanie mu nadane także obywatelstwo honorowe.

Rzym 12. marca. Livraghi schwytany został w Lugano, gdzie znaleziono go ukrytego w beczce od wina.

Ryga 12. marca Onegdaj nastąpiło ponowne otwarcie żeglugi. Pierwsze parowce zawinęły do portu już w dniu 9. b. m.

Paryż 12. marca. Według wiadomości tu nadeszłych, carewicz następca tronu bawi na Jawie. Z końcem miesiąca oczekują go w Saigon.

Rzym 12. marca. Stan księcia Hieronima Bonapartego jest beznadziejny. Chory leży w agonji. Consilium lekarskie oświadczyło królowi, iż nie ma żadnego ratunku. Książe Wiktor przybył z Brukseli. Spotkanie jego z matką było wzruszające. Matka odradziła księciu Wiktorowi, by nie starał się widzieć z ojcem, celem oszczędzenia mu rozdrażnienia. Chory odmawia przyjęcia wszelkiej pociechy religijnej.

Bruksela 12. marca. Zapowiedziana na dzień piętnastego marca wielka manifestacja w Alost została zabronioną. Natomiast zgromadzenie ludowe postanowiło urządzić zamiast manifestacji, cztery wielkie zebrania i podwoić agitację. Po obradach nastąpiły demonstracje uliczne, w których brało udział przeszło tysiąc osób. Śpiewano Marsyljankę.

Londyn 12. marca. Głoszą tu jako rzecz już pewną, że cesarz Wilhelm przybędzie z początkiem lipca do Angiji i zabawi tam dni dziesięć, częścią w Londynie, częścią zaś w Windsorze. Cesarz weźmie udział w zapowiedzianej na dzień 7. lipca uroczystości weselnej księcia Ariberta Anhaltskiego z księżną Wiktorją Szlezwicko Holsztyńską.

Waszyngton 13. marca. Kongres postanowił poczynić nowe zarządzenia przeciwko immigracji Chińczyków do Stanów Zjednoczonych. Przyczyną tego jest otwarcie nowej linji przewozowej między Hongkong a Vancouver, skutkiem czego immigracja Chińczyków przez brytyjską Kolumbję znacznie została ułatwioną. Kongres uznał, że niepodobna ustrzedz zachodnich wybrzeży przeciw chińskiej inwazji, natomiast na nowo otwartej linji krzyżowniki będą się starały przeszkodzić takowej.

Wiedeń 12. marca W klinikach i na oddziałach profesorów Weinlechnera, Reitenbachera, Scholza, Draschego i Schroettera zaprzestano wstrzykiwać chorym na suchoty limfę Kocha.

Wiedeń 12. marca Schmerling niebezpiecznie zachorował na zapalenie gardła.

Berlin 12. marca. Cesarzowa Elżbieta przybyma w przyszłym miesiącu do Wiesbadenu dla przedsięwzięcia kuracji masażowej u dr. Metzgera. Cesarzowa zamieszka w willi Langenback.

Hamburg 12 marca. Straszne zawieje srożą się w Holsztynie, Szlezwiku, wzdłuż wybrzeży Bałtyku, w Belgji, a najstraszniejsze w Szkocji, gdzie temperatura spadła na 15 stopni mrozu, i w północnej Walji, gdzie 4 00 owiec w polu zginęło.

Rzym 12 marca. Gdy książę Aosty wracał konno ze strzelnicy w Metuno, spłoszył się koń pod nim nad brzegiem morza. Książę upadł i zwichnął sobie lewe ramię. Wypadek ten nie pociągnął żadnych następstw, książę pojechał w powozie do Rzymu i był na obiedzie w pałacu królewskim.

NADESŁANE.

Powiększenia fotograficzne
z jakiejkolwiek fotografji aż do naturalnej wielkości, wykonuje bez zatraty podobieństwa 1019
Zakład fotograficzny J. Hennera Lwów Akademicka 8.

Zmiana pomieszkania.
Adwokat dr. Jakób Horowitz
mieszka pod l. 16 ul. Teatralna.

Dr. Stanisław Jana
powrócił do Lwowa
mieszka ul. Czarneckiego l. 8. II. piętro (gdzie poczta)
ordynuje od 3 do 5.

Perełki z Santalu dra Clertana przygotowane metodą, która otrzymała potwierdzenie akademji medycznej w Paryżu, posiadają zadziwiającą skuteczność przeciw zapaleniom, katarom pęcherza, krwawym rzerzączkom i upływom kanału urynowego. W większej ilości tych chorych boleści ustępują w pierwszym dniu po użyciu, a w trzy, a co najwięcej w cztery dni po użyciu, choroba ustaje bez żadnych szkodliwych następstw.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 12. Marca 1890 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę.		
Kolei g. c. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	211 75	211 75
lwow.-czerniow.-jaskaj po 200 zł. wa. w sreb.	233 50	236 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	306 —	309 —
kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	100 80	101 50
hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	108 90	109 60
hip. galic. 4½% w. a. los. w 50 lat	98 20	98 90
krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	97 70	99 40
Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a.	— —	— —
4-proc. w. a.	97 70	98 40
4-proc. w. a. los. 41 i pół	95 50	96 20
4 i pół pr. w. a. los. 52 l.	99 80	100 50
4-proc. w. a. los. 56 l.	95 20	95 90
Listy dłużne za 100 zł.		
galic. Zakład kred. włośc. 3% w. a. w likwid.	60 —	62 —
2½%	58 —	— —
ogólnego rolni zo-kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likw. 6 proc. w. a. los. w 15 lat	49 —	52 —
Obligacje za 100 zł.		
indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 50	105 20
galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a.	93 70	93 40
krakow. funduszu propinacyjnego 5% w. a.	100 75	101 45
komunalne Banku kraj. 5% w. a.	100 60	101 30
pożyczki kraj. z r. 1873 6% w. a.	104 50	— —
1883, 1884, 1885 4½% w. a.	98 30	99 —
Losy.		
Miasta Krakowa	21 50	23 50
Stanisławowa	26 —	28 —
Monety.		
Dukat cesarski	5 35	5 49
Napoleondor	9 06	9 20
Pół imperjał	9 85	— —
Rubel rosyjski srebrny	1 35	1 45
papierowy	1 34¼	1 36¼
100 marek niemieckich	56 15	56 75

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 12 Marca 1890 r. (godz. 2 min. 07 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	94 80	97
„ węgierskie banku kredytowego	353 25	345 50
„ Banku anglo-austrjackiego	166 60	166 30
„ Unionbanku	246 75	247 —
„ kolei Karola Ludwika	213 —	212 25
„ kolei północnej	279 75	278 50
„ kolei południowej (Lombardy)	129 —	131 50
„ kolei państwowej	245 25	247 75
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	235 —	235 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	197 —	126 50
Losy tureckie	— —	— —
Losy komunalne wiedeńskie	149 25	148 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	153 50	158 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 75	104 75
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	222 50	224 —
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	219 90	222 80
Renta węgierska złota 4-proc.	104 70	104 90
Akcje Bankvereinu	117 25	118 —
Rosyjski rubel papierowy	1 31 75	1 34
Losy premiowane węgierskie	— —	— —
Akcje kredytowe	307 12	307 75
Renta papierowa	— —	— —
Marki	— —	— —
Napoleondery	9 14½	9 10
Berlin, dnia —. Marca 1890 r. (godz. — min. — po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	— —	— —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH.

ważny od dnia 1. Października 1890 r. podług zegaru lwowskiego.

Do Lwowa przychodzą:	P. posp. wagl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20	7·30	3·15)	
„ „ na Podzamcze	2·10	7·16	2·53)	
Z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Suchy, Chyrowa i Stryja		8·30		
Z Suchy, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		3·36		
Z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróże, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		12·06		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa		6·53		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·00	2·00		
Z Bełzca i Sokala				5·41
„ „ we wtorki i piątki				10·17
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·50)	10·35
„ „ z Podzamcza	4·22		10·15)	11·05
Do Stryja, Chyrowa, Stróże, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna		5·50		
Do Stryja, Chyrowa, Suchy		10·20		
Do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna		8·45		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass, Bukaresztu i Husiatyna	9·16	4·30		
Do Stanisławowa, Husiatyna, Czerniowiec i Suczawy		10·16		
Do Bełzca i Sokala				6·03
„ „ we wtorki				4·43
„ „ w piątki				2·29

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi literami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. minut 59 rano.

Ogłoszeń rozkładu jazdy na szlakach kolei państwowych w Galicji, nabyć można w każdej stacji po cenie 6 centów za sztukę.

CENY ZBOŻA

z dnia 12. Marca 1890 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8·—8·25	7·85—8·10	7·60—8·—	8·—8·45
Żyto	5·85—6·20	5·60—6·—	5·40—5·90	6·—6·25
Jęczmień	6·—6·75	5·25—7·—	4·85—6·50	5·75—7·25
Owies	6·—7·10	6·—6·80	6·—6·60	6·30—7·15
Groch	6·20—9·75	6·—9·—	6·—8·50	6·30—9·75
Wyka	—·—·—	—·—·—	—·—·—	—·—·—
Rzepak	—·—·—	—·—·—	—·—·—	—·—·—
Lnianka	—·—·—	—·—·—	—·—·—	—·—·—
Konicz czerw.	42·—52·—	42·—52·—	45·—51·—	45·—52·—
Konicz biała	—·—·—	—·—·—	—·—·—	—·—·—
Konicz. szw.	—·—·—	—·—·—	—·—·—	—·—·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. 50·— do 85·—.

Okowita za 10.000 litrów pr. loco Lwów 14 na termina — zł. —·— do —·— zł.

Owies poszukiwany. Dowozy nieznaczne. Cena idzie w górę.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś
Po raz drugi:
Wesołe małżeństwo
(Madame Edouard)
komedja w 3. aktach J. Feydean i Desvallieres

OSOBY:

Charancon	Fiszer
Gabryela, jego żona	Kwiecińska
Edward Lambert	Trapszo
Teodor Gratin	Feldman
Miranda	Czechowiczówna
Caponot	Szobert
Colibère	Dembicki
Baloche	Piasecki
Samuel, służący Charancona	Walewski
Przewodniczący sądu karnego	Starzewski
Pommier, oskarżony	P sternak
Pi Laudrin	Linkowska
Łucja, jej córka	Piasecka
Piollerissier	Szymańska
Dumesnil, reporter	Milewski
Roger	Gasiński
Perrier	Gamski
Policjant I.	Stróżewski
II	Chudkowski
Woźny sądowy	Sosnowski

Sędziowie, lud.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Kucharz uzdolniony w swym zawodzie, kawaler, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje od 1. maja posady. 191

Kupię realność: plac pod budowę z ogrodem wartość do 6.000 lub dom rentowny blisko śródmieścia. Zgłoszenia: W. J. Administracja „Dzien. Polsk“

Puder hygieniczny, zalecany przez lekarzy, bez żadnych domieszek poleca Adolf Pokorny, magister farmacji. Lwów, Wałowa 15. Cena pudełka 70 ct.

Poszukuję dzierżawy folwarku około 200 mórg dobrej ziemi z dobrym budynkiem mieszkalnym. Oferty pod adresem: Apteka w Niżankowicach 204

Maksyś wykonuje wszelkie mossaże przy kuracji hydropatycznej od lat 7 po zakładach kąpielowych i we Lwowie jak najsumienniej i uczciwie. Polecam się łaskawej pamięci Szanownej Publiczności. Plac Bernardyński l. 15.

Koncesjonowane Bióro wywiadowcze „Europejskie“ Cezara Bilewicza ma każdego czasu do umieszczenia służbę wszelkiej kategorji, we Lwowie, ul. Krakowska l. 1, I. p.

Najlepsze trunki
Amerykański **Coctail**
1 but. zł. 1 do zł. 2·50 ct.
Starka 1 zł. Koniak 2 zł.

Za najlepsze uznane moje **Pierniki na Post** poleca Cukiernia *Józefa Zimmera,* ulica Akademicka. **70** ct. ½ kilo mięszanych cukierków. **80** ct ½ kilo najwyborniejszych pomadek i czekoladek. **60** ct. ½ kilo karmelków 20 gatunków. Ciasta po **4** ct.

Premiowane własnych zbiorów wina Heygalja, Tokajskie beczkami, z Mady, butelkami we Lwowie nabywać można u właścicielki Wny *Anny Neupauer,* ulica Kochanowskiego 6; szczególnie wyborne **na stare wina z r. 1880** i t. d. odchodzą wedle frachtów do **Westpreussen, Culmsee, Thorn** do **Rosji, Jałty** itd. i są ordynowane przez **najpierwsze powagi lekarskie.**

Wdowa po urzędniku, w sile wieku, umiejąca prowadzić dom, rozumie się na kuchni, gospodarce miejskiej i wiejskiej, umie krawieczczyznę, szycie białe i wiele innych robót ręcznych, — pragnie zająć się wychowaniem dzieci; lecz wolałaby zająć miejsce w przystępniejszych warunkach, gdzie jest pani domu. Adres: M. H. poczta Brzozów.

Osoba młoda od lat kilku osierocona, z wychowaniem wzorowem, pragnie umieszczenia do towarzystwa u damy starszej, albo młodej, lub jako bona do dzieci we Lwowie, lub na prowincji za skromnem wynagrodzeniem. Bliższe porozumienie uprasza o optyka p. Adolfa Silbersteina, ul. Karola Ludwika l. 9

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkania od różnych terminów. **Sklep. Stajnię. Wozownię. Skład** na towary wynajmuje Zarząd realności *Emilia Bertemiliana Brajera* w godzinach 9.—12. i 3.—5. 196

Trzy pokoje, nyża, przedpokój i kuchnia w parterze. — Kraszewskiego 23.

Ul. Sapiehy 27 B. zaraz: 3 eleganckie pokoje z balkonem i dwoma wchodami. Cena 32 zł. 201

Sztuczne  zęby i szczęki

Atelier dentystyczno-techniczne
B. BERGERA
ul. Karola Ludwika l. 5
w domu Wgo Pana Stromengera.
Wszelkie reperacje.

Warszawa

arcydzieło Artura Grottgera w 7. obrazach, należące do wielkiego cyklu tego geniusza, a mianowicie: *Wojny Polonii i Litwanii* wyjdzie nakładem

Siostry nieśmiertelnego Artura.

Wydanie będzie *heliograwurowo* wykonane i format ten sam, co „Wojny“.

Spis obrazów Warszawy:

Obraz I. *Podczas mszy św.* Obraz II. *Na nieszporach.* Obraz III. *Chłopi i Szlachta.* Obraz IV. *Żydzi.* Obraz V. *Na placu Zygmunta* Obraz VI. *Wdowa.* Obraz VII. *Zamknięcie kościołów.*

Przedpłata na całe dzieło wynosi **4** zł. do 10. marca t. j. do ukazania się dzieła. Po wyjściu cena będzie podwyższona.

Przedpłatę przyjmuje księgarnia:

Seyfartha i Czaykowskiego
we Lwowie.

Można również składać połowę t. j. **2** zł., resztę zaś przy nadesłaniu dzieła za zaliczką.

Agronom

ukończony akademik z kilkunastoletnią praktyką w większych majątkach kawaler, poszukuje posady zarządcy od 1. kwietnia.

Wykazać się może chlubnemi świadectwami

Adres: Zarząd dóbr Mikłaszów, poczta Winniki. 1213

Rzadca dóbr

obeznany z wszelkiemi gałęziami do tego działu należącemi, praktycznie uzdolniony i w sile wieku. **poszukuje odpowiedniej posady.**

Zarządzając większymi majątkami, przeważnie we wschodniej Galicji przez lat kilkanaście, prowadził zastępstwa pp. właścicieli w urzędach państwowych i autonomicznych.

Obznajomiony jest dokładnie z prowadzeniem chowu koni i bydła; zna się praktycznie na wartości wszystkiego, co wchodzi w zakres gospodarstwa wiejskiego. Na żądanie może złożyć znaczniejszą kaucję, odpowiednio oprocentowaną.

Łaskawe wezwania uprasza się nadsyłać pod adresem: **„Rządca dóbr w Administracji „Dziennika Polskiego“ we Lwowie.“**

Kantor wymiany
c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji

Jako dobrą i pewną lokację

poleca 1006

- 4½% listy hipoteczne
- 5% listy hipoteczne premjowane
- 5% „ „ bez premji
- 4½% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego
- 4½% „ Banku krajowego
- 4½% pożyczkę krajową galicyjską
- 4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
- 5% „ „ bukowińską
- 4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
- 4½% „ propinacyjną węgierską
- 4% węgierskie Obligacje indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia;** zaś **zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Prawdziwe saskie
Pończochy i skarpetki
poleca
Skład c. k. uprzyw. fabryki
Płócien i stołowej bielizny
ED. OBERLEITHNERA
SYNÓW
Lwów, Plac Marjacki L. 8.

Pragnę nabyć Folwark lub Kolonię w Galicji, w dobrej glebie, za gotówkę, w cenie od 10 do 35.000 zł. i objąć w posiadanie wiosną lub latem b. r. Kolonia może być pod miastem, folwark więcej oddalony. Oferty rzetelne, ze szczegółowemi opisami etc. proszę nadsełać spiesznie, wprost i bez pośrednictwa: **Janowi Chylewskiemu,** gub. m. Lublin, ul. Bernardyńska, dom 263 b. Król. Polskie.

SIROP du Dr. FORGET

150,000 Chorych NA KASZLE *Katary, Koklusz Bezsenność i Kryzys Nerwowe* WYLECZYŁO SIĘ PRZEZ UŻYCIE **SYROPU Dra FORGET** *w PARYŻU* **36, Rue Vivienne.**

Sadzonki i nasiona leśne

starannie opakowane rozsyła za zaliczką pocztą lub koleją:

Leśnictwo Zassów pod Czarną.

Nasiona sosny 1 zł. 35 ct., świerka 75 ct., modrzewia 90 ct za 1 funt = ½ klgr.
Sadzonki sosny 1-rocz. 50 ct.; świerk 2, 3 i 4-letni 1 zł., 1 zł. 50 ct. i 2 zł; modrzew 2, 3 i 4-letni 2 zł., 2 zł. 50 ct. i 3 zł.; 4-letnia olszyna i brzezina po 4 zł. **za 1000 sztuk.**
Crategus (Biała cierń na żywopłoty), 4-letnie dęby, dziczki gruszek i jabłek po 1 zł. za **100** sztuk. 1203

CUKROWARNIA
w Tłumaczu.

Podaje do wiadomości, że przyjmować będzie buraki cukrowe oddane na którychkolwiek stacjach kolejowych a to: w kierunku do Lwowa aż po Bortniki, do Stryja po Dolinę, do Czerniowiec po Sniatyn, do Husiatyna zaś po Kopeczyńce, po cenie 80 ct. za 1 centr. mtr., wyprodukowane z nasienia przez cukrownię dostarczonego.

Bliższych warunków co do uprawy, dawania zaliczek etc. zasięgnąć można w dyrekcji tej fabryki w Tłumaczu. 1222

KONIAK

vieu Champagne, marka: *Non plus ultra,* prawdziwy francuski, pobudzający trawienie, wzmacniający osoby słabe i rekonwalescentów, rozsyłam oclony i franco, pocztą za pobraniem zł. 8·— za 4-litrowe baryłki, lub w koszach po 3 trzyćwiercilitrowe flaszki, po zł. 1·80 ct. za flaszkę.

Prawdziwy importowany prima

Jamajka — Rum

po 7·50 beczułka; 1·75 flasz. jak wyżej.

Znakomite słodkie 1042

NATURALNE WINO MALAGA

po 4·90 beczułka; 1·25 flasz. jak wyżej.

R. Maiti w Tryeście.



PŁÓTNA DOMOWE

czysto nicianne
sztuka 23½ metr długie
zł. 8·50, 10, 11, 12
z najlepszej przędzy
zł. 12, 13, 14.
Płótno na prześcieradła,
165 i 175 ctm. szer. 14½ metr. długie, zł. 13·50, 14, 15, 16, na 6 lub 7 prześcieradeł.
Chustki do nosa nicianne
tuzin zł. 2·40, 2·80, 3·40, 4.
Serwety stołowe,
tuzin zł. 2·40, 2·80, 3·75, 5·25.
Obrusy na 6 osób,
zł. 1·5, 1·25, 1·65, 2·15.
Serwetki desert z fredzlą
tuzin zł. 1·60, 2, 2·80, 3·60.
Garnitury kawowe kolor
z 6-cioma serwetkami,
zł. 2, 3, 3·70, 4.
Ręczniki nicianne,
tuzin zł. 3, 3·30, 4, 4·60.
Ścierki płócienne,
tuzin zł. 2·10, 3, 3·60.

poleca handel

JANA RIEDLA
WE LWOWIE.

Zarząd wapienników i kamieniołomów
w Pustomytach

poczta w miejscu, uprzejmie prosi wszelkie zamówienia na gaszone i nie gaszone

wapno, cokle, kamień stosowy, szuter i nawozowe wapno

adresować do „Zarządu wapienników i kamieniołomów w Pustomytach“ lub do „Składu wapna we Lwowie, Grodecka l. 89“ gdzie można oglądać wymienione gatunki wapna i kamienia. 1230

SKŁAD KAWY
w najlepszym gatunku
ARTURA KOSCICKIEGO
we Lwowie, Chorążczyzna 22.
Ceny w miejscu:
1 kilo zł. 1·90 ct.
Na prowincji:
4½ kilo zł. 9·60 ct. franko. 1008

Nie mam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają i każdy sam się przekonać może czy dostanie gdzieindziej **po tej cenie taką kawę jak moja co do jakości i smaku.**

Kawa palona ½ k. zł. 1·20 ct.

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY

M. KLARFELD
we Lwowie

1031

przy ulicy Hetmańskiej pod liczbą 6,

kupuje i sprzedaje

wszelkie papiery wartościowe i monety

po kursie dziennym bez doliczenia prowizji.

Przyjmuje także zlecenia dla giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wszelkie papiery wartościowe wylosowane, tudzież płatne kupony, przyjmuje za gotówkę bez wszelkiego potrącenia.

Zlecenia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą.

L. 565. 1214

KONKURS.

Wydział Rady powiatowej w Drohobyczu, rozpisuje niniejszem konkurs na posadę Sekretarza Rady powiatowej z roczną płacą 1,000 zł.

Mający chęć ubiegania się o tę posadę, zechcą wnieść swoje podanie najpóźniej do 1. kwietnia r. b. do Wydziału Rady powiatowej w Drohobyczu.

Do podania należy dołączyć następujące dowody:

a) nieprzekroczenia 40 roku życia;

b) ukończenia studjów prawniczych z trzema egzaminami państwowemi;

c) znajomości ustaw administracyjnych i urzędowej manipulacji;

d) znajomości obu języków krajowych i języka niemieckiego w słowie i piśmie;

e) dotychczasowego zatrudnienia.

Posada nadaną będzie na razie prowizorycznie.

Kandydat który zostanie przyjęty, złoży oświadczenie, iż żadnych ubocznych zajęć nie przyjmie.

Z Wydziału powiatowego

Drohobycz, dnia 3. marca 1891.

HANDEL
sukna i towarów wełnianych modnych
pod firmą:
JAN WALLACH i SYN
we Lwowie, Rynek liczba 33.
Rok założenia 1841.
Poleca
Materje modne wełniane na sezon wiosenny, letni na ubrania męskie i damskie w najmodniejszych kolorach i deseniach po bardzo przystępnych cenach.
Próbki tychże zawsze przygotowane, również i karty z próbkami dla pp. krawców.

TOWARZYSTWO POWROŹNICZE
W RADYMNIE

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje

wyroby powroźnicze i sieciarskie

tudzież

pasy do maszyn, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze i t. p.

w najlepszej jakości po cenach umiarkowanych.

W skutek powrotu stypendysty naszego, posłanego kosztem Wysokiego Wydziału krajowego, z fabryk powroźniczych w Pohlarn i Wiedniu, jesteśmy w możności dostarczać najozdobniejsze nawet, a dotąd w kraju niewyrabiane artykuły powroźnicze, jako to: siatki do polowania, na konie, żałabnie, szpagaty kolorowe, aptekarskie, węże do sikawek, torebki myśliwskie, nakrycia salonowe na stół, hamaki, bez guzów i t. d. po cenach umiarkowanych.

Przestroga! Ponieważ doszło do naszej wiadomości od bardzo poważanych osób, że handlarze wyrobami powroźniczemi wątpliwej wartości w Radymnie, podszywając się pod naszą firmę potworzyli po całym kraju sklepy z wyrobami powroźniczemi zasilając lichemi towarami z domieszką juty i kłaków P. T. Publiczność — przeto przestrzegamy każdego, że nikomu nie powierzyliśmy wyrobów naszych na sprzedaż — prosimy zatem z całem zaufaniem udawać się wprost do naszego Towarzystwa, gdzie tylko wyroby powroźnicze z czystych silnych konopi i pod kontrolą ludzi zaprzysięgłych wykonywane bywają, a cenniki na żądanie odwrotnie darmo i opłatnie wysełа się. 1000

DYREKCJA:

Ks. Leon Pastor. **Marcell Swiechowski.**

Folwark Kniaże

ma na sprzedaż

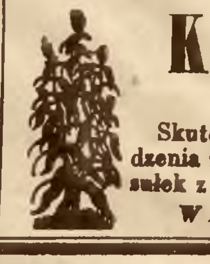
zboże do siewu

loco Kniaże, o ile zapas wystarczy następujące gatunki po cenie 1202 za 100 kilo netto bez worka.

Groch „Wiktorja“	zł. 10·—
„ drobny „Wiktorja“	„ [illegible]
Jęczmień szwedzki „Oregon“	„ 8·—
Wyka	„ 7·—
Bobik	„ 6·50
Owies „Ligovo“	„ 8·—
„ „Triumph“	„ 8·—
„ „Probsztajski“	„ 8·—

Tartak Parowy i Fabryka Parkietów
firmy: **REINHOLD i BUBER**
w Hwoździe p. Nadwórna, stacja kolejowa Stanisławów
kantor i skład we Lwowie, ulica Kościuszki l. 3,
zaleca swoje wyroby **deszczułek dębowych i parkietów** w wielkim doborze wzorów po najumiarkowańszych cenach franko do każdej stacji kolejowej pod gwarancją zupełnej suchości materjału i starannego wykonania.
Cenniki ilustrowane gratis i franco. 1069

MARYACELSKIE
Pigułki przeczyszczające
(pilulae laxantes mariae.)
[illegible]
Aptekarz C. BRADY Kromieryż (Morawa).
Składniki są wymienione.
Do nabycia w aptekach.



KAPSULKI MATICO

PP. GRIMAULT i K° w Paryżu.

Skuteczność niezawodna w leczeniu *rzeżączek* bez utrudzenia żołądka, które zawsze pociąga za sobą użycie kapsułek z kubebą w płynie.

W Paryżu, 8, ulica Vivienne, i w głównych aptekach.

We Lwowie w aptekach pp Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego i Beisera.

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ZELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1858 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademję medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz oficjalny francuzki, sankcjonowane [illegible]

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.,*) słabości, przeciw którym zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w CHLOROZIE (bladaczce), w LEUCORRHÉE (*białych upławach*), w AMENORRHÉE (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w SUCHOTACH, w SYFILIS ORGANICZNEJ, etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do pożywiania organizmu i do wzmocnienia konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.-B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych PIGUŁEK BLANCARDA, żądać należy naszą pieczęć na srebrze i podpis naszniniejszy [illegible] u spodu zielonej etykiety.

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40.
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

L. 8051/91. 1230 a

EDYKT.

C. k. sąd krajowy we Lwowie podaje do wiadomości, że dnia 1. kwietnia 1891 o godzinie 10. przed południem w biurze tegoż sądu nr. 10., II. piątro odbędzie się dobrowolna licytacja w celu wydzierżawienia do fundacji Stanisława hr. Skarbka należących dóbr Ostałowice w powiecie przemyślańskim wraz z przynależnymi gruntami, budynkami mieszkalnymi i ekonomicznymi, gorzelnią i młynem [illegible]-letni okres dzierżawy a mianowicie na czas od 24. czerwca 1891 do 23. czerwca 1[illegible], pod warunkami, że cena wywołania wynosi 5000 zł. a. w. rocznego czynszu że dalej każdy chęć zadzierzawienia mający, 10% ceny wywołania, t. j. kwotę 500 zł. w gotówce lub w papierach wartościowych, pupilarne bezpieczeństwo przedstawiających, jako zakład czyli wadjum do rąk komisji licytacyjnej złożyć winien, i że licytacja ta wyłącznie na piseme oferty przeprowadzoną będzie.

Oferty tylko do g. 12. w południe przyjmowane będą, wniesiony zaś po tej godzinie ofert się nie przyjmuje.

Bliższe warunki dzierżawy i licytacji przejrzeć można w registraturze tut. sądu krajowego, lub w kancelarji centralnej administracji fundacji Stanisława hr. Skarbka we Lwowie, gmach teatralny.

We Lwowie, d. 28. lutego 1891.

Tylko nieeksplodująca Nafta.

R. DITMAR
WE LWOWIE

główny skład gal. nafty niezapalnej

WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ

„R. Ditmara Petrolu niewybuchowego“

(Ditmars, Sicherheits Petroleum)

sprzedaje 1 litr nafty salonowej podw. rafin. 22 ct
„ „ gospodarskiej „ „ 20 „
„ „ „R. Ditmara niewybuch.“ 30 „

Przy jednorazowym zakupnie lub przedpłatach na częściowy odbiór

opuszcza { przy 10 litrach 2 centy na litrze; przy beczk. waż. koło 140 kl. stosowny rabat.

Bezpłatna odstawa do domu od 5 litr. zacząwszy we własnym wozie.

Telefonu Nr. 226. 1888

Tylko ulica Sobieskiego l. 1.

Tylko nieeksplodująca Nafta

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.